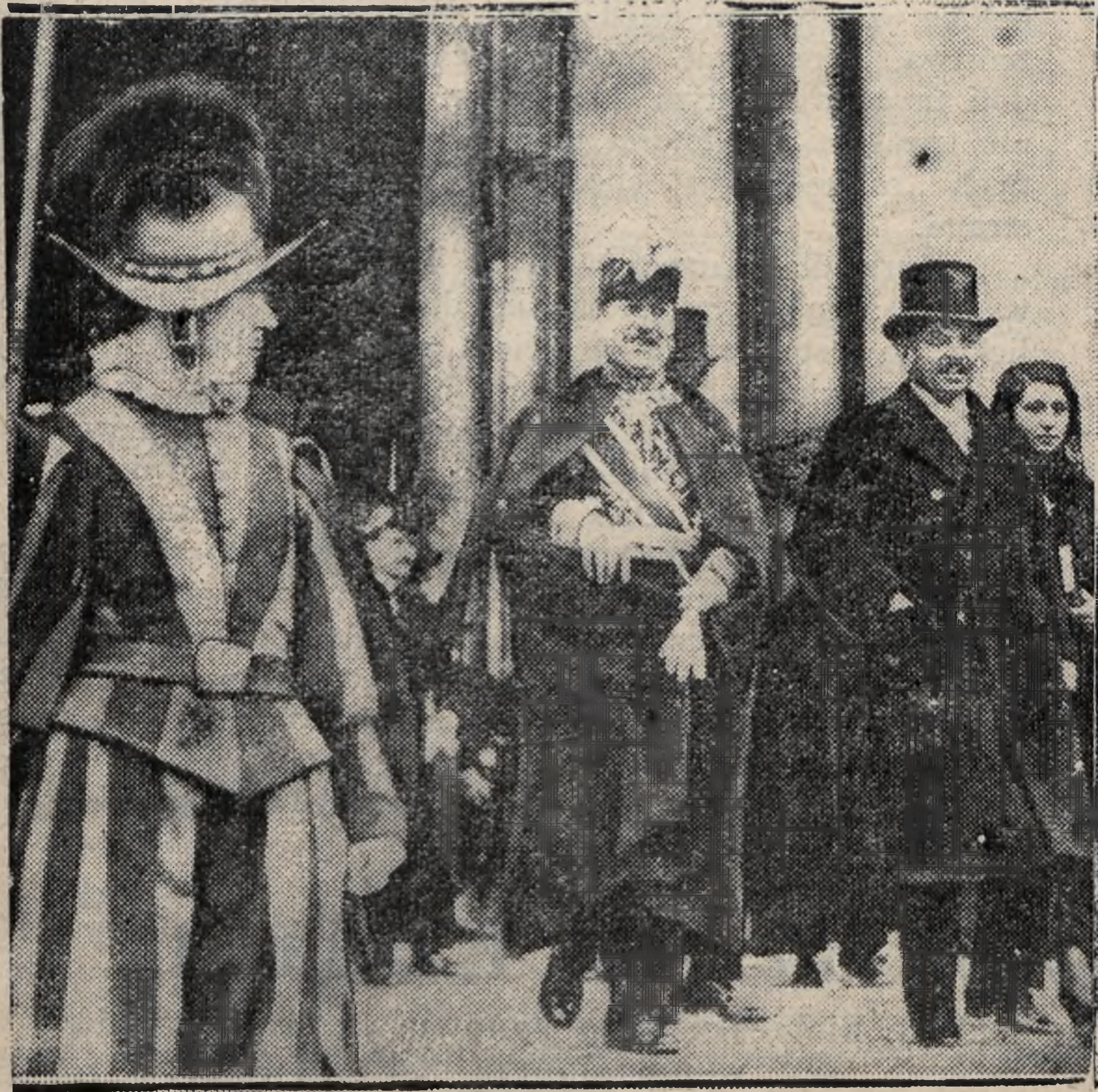
Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.
Nr. 5. Kraków, 27 stycznia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY





Francuski minister spraw zagr. Laval opuszcza Watykan po posłuchaniu u Ojca św. — Bezpłatne rozdawanie pożywienia przez Czerwony Krzyż na ulicach Warszawy w czasie ostatnich mrozów.

KURS DLA NARZECZONYCH

W Bninie, w wojew. Poznańskiem miało miejsce zdarzenie napozór drobne: odbył się tam całomiesięczny kurs dla narzeczonych, urządzony staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu. W kursie tym — jak donosiliśmy pokrótce w ostatnim numerze Dzwonu — brało udział 41 druchem K. S. M., ucząc się praktycznie gospodarstwa domowego, pielęgnowania niemowląt i chorych oraz słuchając odpowiednich wykładów wygłaszanych przez fachowców.

Pomyśli ktoś: czy to aż takie historyczne zdarzenie, że do modnych dziś i licznych kursów n. p. rolników, hodowców, pszczelarzy, narciarzy, hafciarek, abstynentów, hockey'istów i kogo tam jeszcze — przybył jeszcze jeden kurs, mianowicie kurs dla narzeczonych w wielkoplskiem miasteczku Bninie? Czy to aby nie nowe „widzimisie" manjaków — społeczników, którzy ludzkość niepokoją różnemi kursami, zjazdami, dokształcaniami i t. p. zamiast świat popsuty w jakiś radykalny sposób naprawić? A może niejedna ze starszych Czytelniczek czy niejeden ze starszych Czytelników, pokręci głową i pomyśli: mam już kilkadziesiąt lat, wyszłam za mąż czy ożeniłem się, wychowałem (am) dzieci bez żadnych kursów i wszystko było dobrze, a tu znowu jakieś nowe dziwactwo.

Nie można jednak nad tem zdarzeniem przejść do porządku i lekko go traktować, skoro sam Prymas Polski nie wahał się na uroczystość zakończenia tego kursu pojechać, i skoro wiele pism w Polsce wiadomość o tym kursie podało. Widocznie jest coś w tem zdarzeniu, co dotyka sprawy bardzo ważnej.

Ale co takiego?

Czy to, że 41 druhen uczyło się prowadzić wzorowo i oszczędnie gospodarstwo domowe, pielęgnować niemowlęta i chorych? — Tak, to też jest bardzo wartościowe i konieczne dla narzeczonej zwłaszcza dziś kiedy życie nie jest łatwe i wymaga nieraz dziwnej przemyślności gospodyni domu, by koniec z końcem jakoś związać i dom poprowadzić.

Ale samo sedno tej sprawy leży w czem innem, nad czem wszyscy ubolewamy ale niebardzo wiele czynimy żeby było lepiej pod tym względem: mianowicie kurs ten uświadamia nam czy przypomina, że *młodzież tak żeńską jak i męską do małżeństwa należy przygotować.* Tak jest — powtarzam — przygotować i to w duchu katolickim przygotować. Nie można się powoływać na to że dawniej tego nie było i było dobrze. Popierwsze dawniej to przygotowanie najczęściej było tylko w innej formie się odbywało, mianowicie w rodzinie. Bo ojciec i matka mieli dziec-

ko pod swoim okiem, pod swym wpływem aż do ożenku; uczyli je prawd wiary, uczyli życia chrześcijańskiego swoim własnym dobrym przykładem, chronili przed szkodliwym wpływem złego, złej książki i t. p. rzeczy, wydawali za mąż czy żenili z osobami o zasadach katolickich. A podrugie jeśli i dawniej często w tych sprawach nie było dobrze to właśnie także dla tych samych powodów, to znaczy młodzież do małżeństwa nie szła dostatecznie w duchu katolickim przygotowana.

Bo pomyślmy tylko z jakiemi wiadomościami nasza katolicka młodzież dorastająca przystępuje najczęściej do zakładania — jak się to mówi — gniazdka rodzinnego i jakie ma wymagania?

On (narzeczony) zdobywa jakąś pracę, jakieś stanowisko, nie jest bezrobotny, otarł się coś niecoś po świecie, o podstawach wiary i moralności (zwłaszcza małżeńskiej) prawie nic nie wie, a jeśli wie to od zepsutych kolegów albo z książki jakiegoś mętnego „specjalisty" od małżeństwa, żydka z Nalewek, Wiednia czy Berlina, zresztą zamyka oczy na wszystko, nie pyta kim jest i jakie ma zasady i co warta jego wybrana, grunt że mu się podoba, więc daje na zapowiedzi i staje na ślubnym kobiercu. — Ona zaś (dzisiejsza narzeczona) dobrze jeśli umie gotować czy szyć, po głowie plątają się jeszcze resztki wiadomości katechizmowych z ławy szkolnej, ma gust — umie się ubrać, o małżeństwie chrześcijańskiem zasłyszała to i owo na kazaniu, ale „doświadczone" i „uświadomione" koleżanki mówiły jej, że to nie wszystko prawda, przeczytała jakąś „postępową" książkę o małżeństwie i rozwodach, a przedtem parę płomiennych powieści, o zapatrywania zaś religijne narzeczonego ktoby się pytał, grunt, że nie bezrobotny, że ma gospodarstwo czy majątek, reszta sama się ułoży i śniąc różowe sny wstępuje w święte związki małżeńskie.

Takie przygotowanie do małżeństwa, to żadne przygotowanie i musi jako skutek sprowadzić tę ogromną plątaninę dobrego i złego, to ogromne zamieszanie i rozprzężenie w życiu rodzin nawet katolickich, czego jesteśmy, niestety, świadkami.

Narzekać na rozprzężenie obyczajów to mało, trzeba pracować nad tem, by młodzież katolicka przebywała w towarzystwach doborowych i wstępowała w związki małżeńskie nie z osobami o mętnych pojęciach co do wiary i moralności, ale z osobami o przekonaniach głęboko katolickich, z osobami wiedzącymi czem jest sakrament małżeństwa, z osobami gotowemi całe życie w dobrej i złej doli trwać w świętym dozgonnym związku i gotowemi bronić trwałości i świętości tego związku przed zakusami różnych „rozwodników" choćby się oni nazywali nawet ministrami.

Kurs dla narzeczonych w Bninie ma swoją głośną wymowę: każe przygotowywać dorastającą młodzież katolicką do wstępowania w święte związki małżeńskie, uczyć ją na specjalnych zebraniach by nie musiała korzystać z różnych pokątnych „uświadomionych" doradców, dawać w rękę odpowiednie książki, zwłaszcza te dwie monumentalne encykliki Ojca św. Piusa XI. „O małżeństwie chrześcijańskiem" i „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży". Na omawianie tych spraw w odpowiedni sposób musi się znaleźć czas i na zebraniach rodzicielskich i na starannie przygotowanych zebraniach dorastającej młodzieży, no i rozumie się samo przez się w kołach rodzin katolickich.

Do spraw tych zapewne jeszcze nieraz powrócimy na łamach naszego pisma. *Dewu.*

Na Niedzielę trzecią po Trzech Królach.

EWANGELJA. Mat. VIII. 1—13.

Onego czasu: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze: a oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeźli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę. Bądź oczyszczony. I był odrazu oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś tego nikomu nie powiadał; ale idź, pokaż się kapłanowi, i dar, który przykazał Mojżesz, ofiaruj im na świadectwo. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko jest trapiony. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze Wschodu i z Zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

„Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu". Żyd. 11, 6. Nietylko powyższa perykopa ewangeliczna jest tego dowodem, ale każde czyjekolwiek zbliżenie do Jezusa o tyle osiągało pożądany skutek, o ile oparte było na wierze: „Albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć". Przez wiarę „wielu — ze Wschodu i z Zachodu przyjdzie, i usiądą — w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni"... W wspomnianym powyżej liście do żydów (XI) wykazuje Apostoł, że ci tylko byli wielkimi przed Bogiem, ci wzięli Jego obietnice, w tych się upodobało Bogu i ci dokonali dzieł Bożych, którzy chodzili drogą wiary. Ale kiedy nawet „wiarą Rahab nierządnica nie zginęła", to wybrańcy Boży, którzy w wierze osłabli — przykład Saul — zostali od Boga odrzuceni. Jeżeli dzieje Starego Testamentu świadczą, że podobali się Bogu tylko ludzie według wiary żyjący, to w następnych okresach dziejów ludzkich i dzisiaj — czyż możemy nawet pomyśleć? — że Bóg się zmieni i będzie miał upodobania w ludziach małej wiary, lub będących całkiem bez wiary? Niema innej drogi do nieba, niż ta, którą wskazał Jezus: „Kto uwierzy — zbawion będzie". Mark. 16, 16. Tylko przez Jego św. Sakramenta, przez Jego przykazania, przez Jego Kościół, przez pełną pokory a jednak silną ufność w Jego pomoc, dojdziemy do szczęśliwości.

Na Renie koło Szafuzy jest wspaniały wodospad, masy wód rzucają się w przepaść, wyjąc, uderzają spienione z łoskotem o bloki skalne i kłębiąc się, pogrążają w swych odmętach wszystko, co się dostanie w ich objęcia. Niechby w pobliże zabłąkała się łódź, gdy ją pochwycą rozpędzone nurty, już się nie wydrze, w strzępy się rozbije. O zgrozo! oto dwóch ludzi zagadanych jadąc łodzią nie spostrzegło się, że już dostali się w ramiona wodospadu. Gdy z przerażeniem zrozumieli swe rozpaczliwe położenie, nie było już ratunku. Mimo gwałtownego oporu, woda niosła ich nieubłaganie na zgubę. Wtem z brzegu rzucają im ratowniczą linę; jeden wyskakuje z łodzi i chwyta ją, drugi również wyskakuje, lecz zamiast liny

w zdenerwowaniu chwyta za zbłąkaną jakąś deskę. Z liną dociągnięto pierwszego do brzegu, drugi zaś wraz z deską znikł w strasznej topieli.

Drodzy Czytelnicy! liną, która wiąże nas z Chrystusem, jest wiara. Trzymajmy się Jezusa, przyjmijmy w pokorze objawione prawdy Kościoła katolickiego, żyjmy według nich, a będziemy uratowani. Gdybyśmy liczyli tylko na nasze naturalne zalety, zaufani we własną doskonałość, opierali się na nieposzlakowaniu wobec sądu i prawa — to jest tylko omylna deska, nieszczęśliwa deska. Nie opierajmy sprawy zbawienia na poczuciu własnej sprawiedliwości, na uczciwości w stosunkach z ludźmi, na swojem dobrem sercu — to tylko omylna deska, nieszczęście niosąca deska. Nie liczcie na waszą wierność w obowiązkach, na wielkie zasługi przed światem; możecie mówić po sto razy: oby tylko ci, którzy mają wiarę, do kościoła chodzą, byli tacy, jak my — zawodna deska. Runiecie z nią w przepaść, która otwiera się przed niewiarą, w przepaść wiecznej śmierci. Zarozumialcy, patrzący z politowaniem na ludzi pobożnych, i mówiący o sobie, że nie potrzebują Zbawiciela, ani Kościoła, są za pyszni by weszli do nieba. Wprawdzie drzwi do nieba są tak wielkie, że może wnijść i największy grzesznik, ale znów za małe, by wszedł ten, który przed Prawdą — Bogiem nie upokorzy się. Wiara tylko uczyni nas pokornymi wobec Boga. Czytelnicy „Dzwonu Niedz.“ mają zapewne wiarę, bo kto wiary nie ma, nie weźmie katolickiej gazetki do ręki, ale sprawa wiary naszej jest tak ważna, gdy idzie o wieczność, że nigdy nie będzie za dużo podkreślać potrzebę głębokiej wiary. Tembardziej musimy to czynić, iż żyjemy w czasach, w których pyszny duch ludzki chce się wyłamać z przepisów wiary świętej, buntując się za przykładem „tego świata“. Izaj. 14, 14.

„I rzekli Apostołowie Panu: Przymnóż nam wiary“. Łuk. 17, 5. (Według Stingedera). **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY

27	**stycznia**	**niedziela**	Jana Złotoustego Dokt. Kość.
28	„	poniedz.	Walerego
29	„	wtorek	Franciszka Salezego b. Dokt. Kość.
30	„	środa	Martyny p. m.
31	„	czwartek	Piotra z Nolasko w.
1	**lutego**	piątek	Ignacego b. m.
2	„	sobóta	**Oczyszczenie N. M. P. (M. B. Gromnicznej)**

O przyszłość chrześcijaństwa w Rosji

Mimo okrutnych prześladowań i nieustannej propagandy bezbożnictwa chrześcijaństwo w Rosji sowieckiej trwa i nawet, jeśli idzie o wewnętrzną jego wartość, wykazuje pewien postęp. Ze skąpych notatek dziennikarskich wiemy, że liczne są wypadki, kiedy nie lękający się nowych kar i represyj, przyznają się otwarcie do chrześcijaństwa przez udział w publicznych nabożeństwach i manifestacjach religijnych nietylko ludzie starsi, którzy wiarę swą zdobyli w okresie przedrewolucyjnym i utrwalili ją w czasie prześladowania, lecz także młodzież, od dzieciństwa wychowywana przez komunizm w duchu wrogim wszelkiej religji. Jeśli tak się dzieje, zawdzięczać to należy przedewszystkiem i głównie wytężonej i ani na chwilę nie ustającej pracy pozostałego na trudnych swych placówkach duchowieństwa. Ono to uczy prawdy nieświadomych, ono chwiejnych umacnia, zwątpiałym dodaje otuchy, wszystkim świecąc przykładem wytrwałości w wierze mimo rosnących przeciwności. Co będzie jednak, kiedy tych bohaterskich głosicieli prawdy zabraknie? Z dnia na dzień szeregi ich topnieją. Jedni giną w więzieniach i obozach koncentracyjnych sowieckich, drudzy wymierają wycieńczeni głodem i trudnemi warunkami życiowemi, zastępcy natomiast nie przybywają. Zresztą, skąd wziąć tych następców, skoro zniesiono klasztory i szkoły wyznaniowe a jedyne oficjalnie istniejące seminarjum prawosławne w Moskwie nie ma uczniów dla tej prostej przyczyny, że nie wolno im mieszkać w Moskwie? Niemożliwem jest również prywatne uczenie się teologji choćby z tego względu, że w całej Rosji niema wydawcy, któryby się odważył drukować dzieła religijne, a gdyby się nawet taki znalazł, papiernie odmówiłyby mu napewno papieru... Z drugiej strony sprawowanie duszpasterstwa pociąga za sobą w Rosji obecnej tyle przykrości i niebezpieczeństwa, że tylko ludzie obdarzeni wysoką dozą samozaparcia mogą się jemu poświęcić. Wystarczy, aby w puszce ofiar na cele Kościoła znalazło się kilka pieniążków srebrnych, by zbierający ofiary kapłan oskarżony został o zakazane zbieranie drogocennych metali, wystarczy, by w zakrystji zebrało się kilka osób jednocześnie, chociażby w sprawie nabożeństw lub innych praktyk religijnych, by GPU oskarżyło kapłana o niedozwolone zebrania antyrewolucyjne, najczęściej jednak wystarczy gołosłowne chociażby oskarżenie o antypaństwową agitację, aby zesłać Bogu ducha winnego duszpasterza na wyspy Sołowieckie. Dowodów przeprowadzenia prawdy nawet na to nie potrzeba.

W tak trudnych warunkach więcej wytrwałości niż prawosławni wykazuje duchowieństwa katolickie przez swój celibat mniej niż tamci związane z życiem przeciętnego obywatela i mniej od trosk powszednich zależne. Praca duszpasterska w Rosji jest bowiem typowo pracą misjonarzy, w warunkach częstokroć gorszych niż wśród ludów niecywilizowanych i barbarzyńskich. Misjonarz pracujący w Rosji musi nadto posiadać przygotowanie specjalne, obliczone na to, że w duszach ludu rosyjskiego olbrzymie spustoszenie poczynił ateizm szerzony przez rząd komunistyczny. Musi on gruntownie znać teorję komunizmu i ateizmu, potrafić przy pomocy nowoczesnych naukowych argumentów zbijać ich argumenty, mieć doskonałą znajomość Rosji współczesnej. Rozumieją to dobrze protestanci oraz baptyści w tym właśnie kierunku przygotowujący misjonarzy dla Rosji. W ten sam sposób powinni również przygotowywać się do pracy misjonarze katoliccy, jeśli nie chce się, by 160 miljonowy naród rosyjski dla Chrystusa został stracony, lub wpadł w ręce różnych sekciarzy. *(KAP).*

Chrystus Pan przy pracy w Nazarecie.



Odpowiedzi Redakcji.

P. S. Kłusak nie skorzystamy. **M. M.** Fotografję i objaśnienie już podaliśmy w nr. 4-tym, nie możemy zatem wracać do tej samej rzeczy.

Powołanie dziewictwa

Często ludzie poczytują sobie za wielką cnotę i zasługę — miłość do własnej rodziny. Chlubią się tem, że kochają swoje żony, wychowują i kształcą swe dzieci oraz gromadzą w miarę możności, majątek dla ubezpieczenia własnego potomstwa na przyszłość. Nie ulega kwestji, że miłość naturalna do swych najbliższych stanowi święte prawo i obowiązek człowieka; lecz jest ona, bądźcobądź, *miłością naturalną*, t. jest taką, jaką stworzyła ją natura, a przeto — tylko pierwszym szczeblem miłości; na szczycie tego uczucia znajduje się *miłość nadnaturalna*, i ci którzy dochodzą do jej posiadania, znajdują się w o wiele wyższym stanie doskonałości chrześcijańskiej.

Nie dość na tem: ograniczając naszą miłość do najbliższego otoczenia, możemy nawet wcale nie dojść do poziomu wymaganego od chrześcijan i pozostać przeciętnymi poganami: *„Albowiem jeśli miłujecie tych, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego nie czynią?“* (Mat. 5, 46-47.).

I indziej:

„Albo któryż z was jest człowiek, którego jeśliby prosił syn jego o chleb, izali mu poda kamień? (Mat. 7, 9.).

Rodzinę często się nazywa „komórką społeczeństwa“. Możemy wyrazić się jeszcze bardziej poglądowo: rodzina jest cegłą w gmachu społeczeństwa, a to znaczy, że jeżeli poszczególne cegły nie będą powiązane zapomocą wapna lub cementu w całość, gmach społeczeństwa, narodu i ludzkości rozsypie się w gruzy i pozostaną rody wojujące ze sobą, jak to się widzi u plemion najdzikszych zaludniających gdzieniegdzie puszcze i pustynie. Tym oto *cementem miłości* łączącym poszczególne rodziny, narody i nawet rasy w całość są ludzkie, którzy dla miłości Bożej rezygnują z rodziny własnej i pozostają w stanie bezżennym. Są oni ojcami i matkami sierót, braćmi i siostrami opuszczonych, przyjaciółmi zapomnianych, ubogich i wzgardzonych.

Oto — stara panna lub wdowa w rodzinie, istota staromodna, napozór śmieszna, sentymentalna i dziwaczna. Ojciec rodziny z niej dobrodusznie sobie pokpiwa, matka wyładowuje na niej swe humory i kaprysy, dzieci kochają, lecz bez bojaźni i szacunku, małpują rodziców i targają ją na wszystkie strony. Wygląda, jakby jej łaskę okazywano, tolerowano tylko... A co będzie, jeżeli jej zabraknie? Nieraz dopiero po śmierci takiej cioci wychodzi na jaw, że była ona znakiem jedności i zgody w zbiorowisku egoistów stanowiącem nienormalną rodzinę, że godziła męża z żoną i była dla dzieci prawdziwą matką wówczas, gdy matka naturalna uważała swoje obowiązki za zbyt nudne i uciążliwe.

Zaglądnijmy wgłąb serca takiej „starej panny“, ile skromności, poświęcenia, ile dobroci i miłości płomiennej znajdziemy pod pozorami dziwactwa, naiwności i sztywności! Jest to miłość wzgardzona przez otoczenie, lekceważona, miłość bez wzajemności, dlatego przechodzimy nad nią z pogardą... lecz zapominamy, szaleńcy egoizmu, że przedewszystkiem ukochał nas bez wzajemności Chrystus Pan na krzyżu: *„I czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie nalazłem“* (Ofertorjum na święto Najśw. Serca Jezusowego ps. 68.). Miłość bez wzajemności jest oznaką wielkiego bogactwa duszy, jest ona pieczęcią Najśw. Serca Jezusowego na sercu naszem.

Jeżeli dobrze rozważymy zbawienną rolę bezżennych krewnych i przyjaciół w rodzinach, stanie się dla nas jasnem wielkie a wzniosłe znaczenie zakonów religijnych w narodzie i państwie. Przedewszystkiem, zakonnik oddaje potrzebującym swój majątek nietylko ten, który posiadał przed wstąpieniem do klasztoru, lecz zarówno ten — największy, jaki mógłby zdobyć osobiście w ciągu dalszego życia. Za murami klasztornemi widzimy wielką liczbę ludzi utalentowanych, genjalnych nawet, energicznych i żądnych pracy twórczej, którzyby znajdując się w świecie zażądali i otrzymali dużo za swoją pracę: świadczą o tem najwspanialsze bibljoteki, dzieła sztuk pięknych i wzorowe gospodarstwa uprawiane przez Benedyktynów, tysiące poważnych dzieł naukowych wychodzących z pod pióra tychże Benedyktynów, Dominikanów, Jezuitów i innych, szkoły i interanty prowadzone przez nich, cała olbrzymia sieć szkół niższych, ochronek, warstatów i t. p. Zakonnik, gdy występuje na arenie publicznej, czyto słowem, czyto piórem, nie bierze nic dla siebie osobiście, i nawet sławę imienia swego przekazuje Kościołowi i zakonowi, do którego należy. Oprócz tego, w czasach naszych, kiedy powstają głosy o potrzebie ograniczenia urodzin i szczupłości środków wychowania dzieci, w postaci zakonów widzimy zastępy ludzi, którzy rezygnując z potomstwa własnego, oddają się wychowaniu dzieci cudzych. Zwróćmy uwagę, ile to dzieci bezdomnych i byłych uliczników wychowuje się i kształci w ochronkach SS. Felicjanek i Albertynek, w zakładach Salezjanów i Albertynów! Czy nie należy się za to zakonom od narodu przynajmniej serdeczne „Bóg zapłać“?

Sięgając wzrokiem do krajów odległych, pogańskich, zobaczymy potężną sieć misji katolickich, jaką zarzuciły niemal wszystkie zakony. A te misje są niczem innem, tylko gałązką oliwną pokoju i przymierza w Chrystusie między wszystkiemi ludami kuli ziemskiej, albowiem bez ich cudownego balsamu zaogniłyby się rany odwiecznych krzywd; ludy innych ras podniosłyby nad Europą miecz zemsty za wielowiekowy wyzysk i ujarzmienie ze strony białych kapitalistów, rozbójników w skórze cywilizacji i handlarzy niewolników. Jak misjonarze czasów wielkiej wędrówki ludów ocalili Rzym przed hordami Germanów i Hunnów, tak misje nowoczesne mogą ocalić kulturę Europy przed zagładą, broniąc ją znakiem Krzyża świętego.

S. Radziwanowski.

Z ratunkiem dla powodzian

Na rzecz powodzian wpłynęły w dalszym ciągu do Arc. Komitetu Ratunkowego nastąpujące ofiary w gotówce: Gimnazjum Heleny Miklaszewskiej w Łodzi 30 zł., Marja Marylka i Niutka Gawrońskie 10 zł., „Głos Narodu“ przekazał zebrane ofiary w kwocie 105 zł., Koło K. S. M. wiejskie w Rychwałdzie 5 zł. 60 gr., Marja Migro 2 zł., Tomasz Płóciennik 15 zł. 84., Klasa III. powsz. SS. Urszulanek w Poznaniu 4 zł., wreszcie **na ręce J. E. księcia Metropolity Adama Sapiehy** nadesłali: N. N. z Nowego Jorku przez Bank Gdański 112 dolarów, ks. Bojanowski z New. Britain Conn 75 dol., ks. Ceppa z parafji św. Stanisława w Meriden 310.65 dol., ks. Szolc z Detroit 67 dol. i ks. Woronicki z Ameryki 28 dol. razem po zamianie na walutę polską **3094 zł. 32.**

ZAWIADOMIENIA.

Odczyt. W piątek 25 stycznia br. o godz. 6-tej wiecz. odbędzie się w Domu Katolickim ul. Straszewskiego 18, II piętro, sala niebieska, drugi odczyt w szeregu odczytów urządzanych przez Związek „Caritas“ Archid. krakowskiej dla P. P. Kierowników(czek) i Wychowawców(czyń) katolickich zakładów dobroczynnych, wychowawczych i opiekuńczych, pod tytułem **„Nagroda i kara jako środki wychowawcze“**, który wygłosi Dr. Antoni Kukliński e. Dyrektor P. Gimn. IV.

O jaknajliczniejsze przybycie uprasza się. Goście interesujący się temi zagadnieniami mile widziani. Wstęp wolny.

WINCENTY KUGLIN.

Panna Klara i małżeństwo

Panna Klara była bardzo „wykształcona". Należała przecież do różnych „koedukacyjnych związków", gdzie to czas płynie bardzo szybko i przyjemnie na pogawędkach z mężczyznami, gdzie to — nową suknię, czy modne buciki, ma kto podziwiać i mówić: „och" panna Klaro — pani jest zachwycająca, a przytem, jaka pani samodzielna..."

Panna Klara była z tego dumna, i gdzie tylko słuchano ją, wypowiadała trafnie swoje myśli i poglądy — jednem słowem: całą własną filozofję. Za filozofję zaś, uważała wypowiadanie śmiało swojego zdania, że kobieta dzisiejsza powinna dorównać mężczyźnie we wszystkiem. Powinna raz wreszcie wiedzieć, że przesiadywanie w kościele jest nonsensem, a nie wiadomo, czy Bóg jest?!... bo przecież jej narzeczony to Gucio, co to jest zwolennikiem „narodowego kościoła", a do naszego jeśli czasem idzie, to tylko dlatego, żeby ogólnie nie mówiono, że jest odszczepieńcem, a przytem miał brata księdzem, z którym liczył się, aczkolwiek nie lubiał spotykać się z nim — przeto jeszcze uczęszczał do kościoła katolickiego, ale nic mu nie przeszkadzało wpajać „zwarjowane prawdy", swojej narzeczonej Klarze.

I Klarę przekonał tak dalece, że już sama namawiała go do otwartej walki z Kościołem.

Starał się o jej rękę p. Mieczysław Klucki, ale wyśmiała go Klara, wiedząc, że jest bogata, a przytem, jak mawiała; Mietek jest głupi, jak dewotka, gdyż przesiaduje w kościele co niedziela i nawet na głos śpiewa pieśni, razem z „tłumem", czego Klara nie mogła mu darować.

— Płytkość, płytkość — i nic oryginalnego w tej „klusce" (mawiała do Gucia, przekręcając nazwisko Mietka).

Chciała panna Klara wyjść za mąż za Gucia, ale Gucio żądał „ślubu cywilnego", lub „siedzenia na wiarę" — Na tyle była jednak przezorna, że potrafiła go nakłonić, aby wzięli ślub w kościele katolickim, jak jej matka i wogóle wszyscy ludzie mający, jaką — taką etykę duszy...

Toteż stało się.

Panna Klara została mężatką.

Tymczasem Mieczysław Klucki, ożenił się z jej koleżanką Zochą, dziewczyną biedną, ale dobrą.

Panna Klara, spoglądała wyniośle na Zochę, jako na „głupią gąskę" i na Mietka, który po swoim ożenku, nie wychodził z domu, jak tylko do pracy i wieczorem na spacer godzinny z żoną i do kościoła w niedzielę.

Panna Klara znów i Gucio zerwali wszelkie związki duchowe z Kościołem i poczęli działać otwarcie... „Działanie" to jednak odbiło się po pewnym czasie w fatalny sposób na pannie Klarze.

Gucio bowiem niekrępowany niczem zaczął hulać, jak zwierz dziki, wypuszczony z klatki więzów moralnych. Cóż mu mogło przeszkadzać?!...

Mało więc przebywał w domu, a wracał późno w noc, lub nad ranem do domu, upity jak bela...

Pomału wyrzucili go z pracy, gdyż opuszczał dnie zajęć, śpiąc pijany w domu.

Od czegóż jednak majątek żony — Klary?

Pomału więc, zaczęła się rujnacja.

Gucio — dalej mało przebywał w domu, aż pani Klara zaczęła go podejrzywać, że ma pewnie jakąś kochankę...

Zaczęło się śledztwo ze strony Klary — i otwarło się piekło domowe. Gucio bowiem nietylko, że miał poza żoną kochankę, ale i dzieci z nią.

Pani Klara narobiła krzyku, więc pan Gucio za wstyd uczyniony mu przez żonę, zbił ją tak mocno i sponiewierał, że Klara położyła się do łóżka na dłuższy czas... A idealny pan Gucio dalej hulał i drwił z Boga, tłukąc w mieszkaniu własnem, meble po pijanemu.

Aż pewnego wieczora „głupia gęś" Zocha, odwiedziła panią Klarę, dowiedziawszy się o chorobie koleżanki.

Klara trzymała się hardo mimo wszystko i „nadrabiała miną", nie chcąc od Zochy współczucia.

Jakże jednak wyglądała zmieniona! Cera jej różowa — znikła, zżółkła, jak wosk — oczy zapadły głęboko, lśniąc gorączkowym blaskiem, a nawet włosy stały się bezkolorowe — i ręce wychudły.

Odczuła Zocha jej wstyd i upokorzenie, toteż, jaknajdelikatniej, rozmawiała o rzeczach błahych, ale skoro opowiadała o swojem mężu Mietku, z uwielbieniem i entuzjazmem, z powodu jego dobroci i przykładnem życiu; pani Klara nie wytrzymała i wybuchła spazmatycznym płaczem. Tuliła ją Zofja i płakała nad nią. Dopiero teraz czując Klara ciepło współczucia, rozwiązała język i serce.

— Twój mąż taki dobry — Boże (mówiła z płaczem Klara). A mój pijak i przeklętnik i włóczykij i zdrajca... Nigdy od niego dobrego słowa, tylko same przekleństwa... Pijany wiecznie, rujnuje zdrowie moje i swoje i majątek cały. Cóż z tego majątku, kiedy serca nasze są oddalone od siebie, jak gwiazdy. Grodzi je przepaść czarna, po której tańczą złe duchy.

— Tak! tak, (zaczęła Zocha) bo twój mąż niema Boga w sercu. Bo twój mąż i ty jesteście postępowi i myślicie, że niema Boga, ponieważ Bóg nic się nie odzywa, nie przemawia, jak do Mojżesza z gorejącego krzaka. Doczegóż to prowadzi. Mężczyzna bez religji, to pusty twór, niezdatny na nic i nieprzydajny, a szkodliwy dla otoczenia najbliższego i dla całego społeczeństwa. A jeśli jest i kobieta taka, to z tego wyrośnie plon szatański.

Noc czaiła się już oddawna za oknami, mroźna i śnieżna, a dwie kobiety rozmawiały ze sobą przytulone do siebie drząc, jakby w powietrzu nad niemi krążyło widmo śmierci....

— — — — — — — — —

— Kumotrze! widzieliście wy karę Boską... (rzekł symbolicznie sołtys do Mateusza).

— Ano tak! tak! Świat dziś potępiony.

— To tyz ją jeszcze Pan Bóg ustrzegł od tej choroby... i już do kościoła chodzi, ale on, to w szpitalu...

— Ano mówią (nachylił się Mateusz do ucha sołtysa) ze chory nieulecalnie na, jakiś postępowy paralus....

Poszli dalej i utonęli w tłumie ludzi, wychodzących z kościoła, a wraz z niemi wychodziła spłakana pani Klara i w żałobie...

Czyżby to już?

Wkrótce drukować zaczniemy, umyślnie dla „Dzwonu Niedzielnego" napisaną, dużą powieść współczesną pod tytułem:

„LAMPA WŚRÓD TOPIELI"

której treść niezmiernie zajmująca rozgrywa się świeżo w roku wielkiej powodzi na terenie naszej archidiecezji, ukazując Czytelnikowi naprzemian **życie dużej wsi podgórskiej, małego miasta powiatowego i grodu podwawelskiego.** Od szarego tła cichej prowincji jaskrawo odbijają tajemnicze, nikomu nieznane figury przybyszów zdaleka, pragnących zawładnąć duszami. Wśród przygód osobliwych i scen dramatycznych, **trzymających uwagę Czytelnika w ciągłem napięciu** odbywa się tragiczne zmaganie się dwu światów: **walka apostołów idei wiary z szerzycielami bezbożnictwa.** Bohaterami nowej powieści są ludzie wszelkich stanów i zawodów, ludzie prości i wykształceni, biedni i wielmożni, słowem — **szary człowiek dnia dzisiejszego w wyścigu pracy i w kieracie kłopotów.** Toteż Czytelnikiem tej aktualnej powieści ideowej, o wysokiej wartości literackiej i społecznej obok treści niemal senzacyjnej, będzie zarówno **inteligent, jak prostaczek.**

Dział prawniczy

O sądach polubownych.

Ogół obywateli mający niejednokrotnie do czynienia ze sądami niewie może nawet o tem, że obok sądów państwowych istnieje instytucja tak zwanych *sądów polubownych*, z której można i należy korzystać, ponieważ postępowanie przed sądami polubownymi jest *szybsze* i co ważniejsze znacznie *tańsze*. Jeżeli więc ma kto do przeprowadzenia jaką *sporną sprawę*, to może ją zupełnie bezpiecznie powierzyć sądowi polubownemu, a przez to zyska najpierw na *opłatach*, które w postępowaniu przed sądami państwowymi są jak wiadomo wysokie, a powtóre zyska na znacznem *przyspieszeniu*, gdyż przeciw orzeczeniom sądu polubownego służy tylko *wyjątkowo* środek odwoławczy.

Ustanowienie sądu polubownego dochodzi w ten sposób do skutku, że obie strony zawierają umowę, mocą której oddają sprawę do rozstrzygnięcia sądu polubownego. W tym celu sporządzają *t. zw. zapis na sąd polubowny*, który musi być wygotowany na *piśmie i podpisany przez obie strony*.

Każda strona wyznacza *sędziego polubownego*, którym może być *każda osoba fizyczna nie ograniczona w swej wolności do działania i umiejąca czytać i pisać*. Sędzią polubownym *nie może być sędzia państwowy*, może być jednak urzędnik państwowy. Najczęściej dzieje się w ten sposób ,że już w samym *zapisie* obie strony *wyznaczają* i wymieniają swoich sędziów polubownych, w przeciwnym wypadku, jedna strona wyznaczając swego sędziego ma o tem *zawiadomić swego przeciwnika listem poleconym* lub przez *notarjusza, wzywając* go równocześnie, by *w ciągu tygodnia* wyznaczył ze swej strony sędziego. Gdyby wezwany nie wyznaczył w tym terminie swego sędziego, wyznaczy go *sąd państwowy*, do którego w takim razie strona ma prawo odnieść się z odpowiednim wnioskiem. Każda strona może *wyłączyć* sędziego polubownego z tych samych przyczyn, które uzasadniają wyłączenie sędziego państwowego. Również sędzia polubowny może *z ważnych przyczyn zwolnić się* od przyjęcia tego obowiązku. Gdyby się okazało, że sędzia polubowny jest *opieszały*, może być na wniosek strony przez sąd państwowy *usunięty*, jeżeli mimo wezwania nie spełnił swoich czynności.

Wyznaczeni przez obie strony sędziowie polubowni *wybierają przewodniczącego* czyli tak zwanego *superarbitra*. *Tryb postępowania* przed sądem polubownym mogą określić same strony, a to do chwili przyjęcia obowiązków przez sędziów polubownych, w przeciwnym razie określi ten tryb sąd polubowny według swego uznania.

Sąd polubowny może *przesłuchać strony, świadków i biegłych, nie ma jednak prawa ich zaprzysięgać* ani też stosować środków przymusowych. Może to uczynić *tylko państwowy sąd grodzki*, do którego w razie potrzeby winien się zwrócić sąd polubowny.

Sprawa wytoczona przed sądem polubownym może się zakończyć *ugodą* lub *wyrokiem*. Wyrok zapada *bezwzględną większością głosów*, a jeżeli sąd składa się tylko z dwóch sędziów musi być osiągnięta *jednomyślność*. We wyroku obok wymienienia miejsca i daty oraz imion i nazwisk stron i sędziów mają być przytoczone powody, którymi kierował się sąd przy wydawaniu wyroku. *Wyrok podpisują wszyscy sędziowie polubowni*, a jeżeli który odmówi podpisu, — musi to być zaznaczone na wyroku. — *Odpisy* wyroku *dorącza się obu stronom* za dowodem doręczenia, a *oryginał wyroku lub ugody* składa się *w sądzie państwowym* wraz z dowodami doręczenia, zapisem na sąd polubowny i innymi dokumentami.

Od wyroku sądu polubownego *niema odwołania*. Jest natomiast *dopuszczalna skarga o uchylenie* wyroku, a to w następujących wypadkach, jeżeli: 1) nie było zapisu na sąd polubowny albo zapis był nieważny, 2) stronę pozbawiono możności obrony swych praw przed sądem polubownym, 3) nie przestrzegano przepisów o postępowaniu przed sądem polubownym, 4) jeżeli rozstrzygnięcie sądu polubownego jest niezrozumiałe, zawiera sprzeczności, przekracza granice zapisu albo swoją treścią ubliża porządkowi publicznemu lub dobrym obyczajom.

Wyrok sądu polubownego ma *taką samą moc prawną, jak wyrok sądu państwowego*, również *ugoda* zawarta przed sądem polubownym ma *pełne znaczenie prawne*. Na wniosek strony sąd państwowy wyda *postanowienie o wykonalności wyroku* sądu polubownego lub ugody i zaopatrzy je odpowiednią *klauzulą*. Taki wyrok czy ugoda może być egzekwowany.

Sprawy, której rozpatrzenie poddano na skutek obopólnej zgody sądowi polubownemu nie można wytaczać przed sądem państwowym jak długo postępowanie trwa. Może to się stać dopiero wtedy, gdy uczyniony zapis na sąd polubowny *straci swoją moc* n. p. czy to wskutek upływu czasu, w którym sąd polubowny był obowiązany wydać wyrok lub gdy strony nie mogą się zgodzić na sędziego, którego powinny były wspólnie wyznaczyć, albo gdy obie strony zawarły umowę rozwiązującą zapis na sąd polubowny. Na wniosek jednej ze stron *orzeka sąd państwowy o wygaśnięciu zapisu* i wówczas może być sprawa oddana do rozstrzygnięcia sądowi państwowemu.

Sędzia polubowny ma prawo *do wynagrodzenia* za swoje czynności i jeżeli co do wysokości tego wynagrodzenia niema umowy ze stronami, *sąd państwowy oznaczy je* na wniosek sędziego polubownego.

Do jakich świadczeń na rzecz dróg gminnych są zobowiązani mieszkańcy gminy.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wyrok z dnia 8 września 1933 L. rej. 1768/31, — którym sprawę świadczeń drogowych w naturze w następujący sposób rozstrzygnął.

Ustawa drogowa z r. 1920 nadaje radom gminnym *prawo uchwalania dla budowy i utrzymania dróg gminnych* — obowiązkowych *świadczeń drogowych w robociźnie pieszej i ośrodkach przewozowych* (art. 29.). Budowa i utrzymanie dróg gminnych dokonywa się w zasadzie z ogólnych funduszów gminnych, a *gminom nie przysługuje prawo* pobierania na cele drogowe *żadnych specjalnych opłat*, a natomiast gminy mogą korzystać przy budowie i utrzymaniu dróg gminnych z naturalnych *świadczeń ludności w robociźnie pieszej* i w *środkach przewozowych* lub świadczenia te *zastępować opłatami pieniężnemi*. Jest to zatem tak zwany powszechnie *szarwarek*. Od tego obowiązku szarwarkowego nie może zwolnić ani *wiek* zobowiązanego, ani *stan zdrowia*, *stanowisko* czy *stosunki rodzinne*. Wysokość tych świadczeń jest uzależniona od wysokości opłacanych podatków bezpośrednich. Ustawa nie żąda jednak wykonania *osobistego* tych świadczeń i mogą być one wypełnione przez członków rodziny zobowiązanego, przez służbę folwarczą, siły najemne i t. p.

Według art. 31 powyżej wymienionej ustawy rada gminna może ponadto uchwalić możność zastąpienia świadczeń osobistych opłatą pieniężną. Jak z powyższego wynika, zarzuty, że ktoś został pociągnięty do świadczeń drogowych w naturze (szarwarku) pomimo choroby czy też późnego wieku — są zupełnie nieuzasadnione, istnieje bowiem zawsze możliwość bądź wykonania tych świadczeń *przez członków rodziny względnie przez siły najemne*, bądź też *złożenia* w miejsce tych świadczeń — *opłaty pieniężnej*.

Danina szkolna.

Z nowym rokiem budżetowym przybędzie jeszcze jedna opłata o czem już szeroko pisała prasa codzienna. Będzie to *danina szkolna* przeznaczona na zaspokojenie rzeczowych potrzeb szkolnictwa. Według projektu daniną szkolną będą obciążone *wszystkie lokale* na obszarze gmin tak *wiejskich jak i miejskich* i to bez względu na to, czy znajdują sie one w budynkach *starych*, czy też w *nowo wzniesionych*, nadbudowanych, czy przebudowanych. *Zwolnione* od tej daniny mają być lokale *urzędowe*, lokale przeznaczone na *cele kościelne, oświatowe, dobroczynne* i t. p., tudzież *jedno i dwuizbowe mieszkania zajmowane przez bezrobotnych*, o ile nie mają oni sublokatorów, oraz takiesame *mieszkania inwalidów, wdów i sierót poinwalidzkich*.

Stawki tej daniny mają być następujące: *2 zł.* rocznie od każdej izby przy lokalach jedno i dwuizbowych, *3 zł.* rocznie przy lokalach trzyizbowych a *4 i 5 zł.* rocznie przy lokalach cztero względnie pięcioizbowych. Za izbę uznaje projekt nietylko pokoje mieszkalne, ale też *kuchnie*, pokoje biurowe, sklepy i t. d. z wyjątkiem korytarzy, przedpokojów, werand, łazienek i t. d. Daninę tę będą wymierzać i pobierać urzędy skarbowe a będzie ona płatną do dnia *30 kwietnia* każdego roku.

Ze spraw podatkowych.

Władze skarbowe rozpoczęły kontrolę wykupu **świadectw przemysłowych** a w tym celu przeprowadzają lustrację przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Osoby, które, nie wykupiły patentów w obowiązującym terminie muszą płacić **odsetki karne** wynoszące 1 proc. miesięcznie.

Z orzecznictwa Najwyższego Trybunału Admin. i Sądu Najwyższego w zakresie podatku przemysłowego.

Furmaństwo a przedsiębiorstwo przewozowe.

Furmaństwo podobnie jak dorożkarstwo polega w zasadzie na przewozie osób i towarów na **nieznacznym terenie i w nieznacznym zakresie**, natomiast **masowy** przewóz osób lub towarów na **znacznej** odległości w szczególności w komunikacji między miastowej na przewidzianym w koncesji szlaku, posiada już pewną organizację i **stanowi przedsiębiorstwo przewozowe** (orz. Sądu Naj. z 30. I. 1933 K. 923/33 par. 675).

Użytkowca młyna ma obowiązek wykupienia świadectwa przemysłowego.

Właściciel młyna, którym zarządza samodzielnie nie jest obowiązany do wykupienia świadectwa przemysłowego, jeżeli **użytkowcą i pobierającym dochody** z przedsiębiorstw jest **inna osoba.** (Orz. Sądu Najw. z 31. VIII 1933 K. 570/33, poz. 530).

W kuźni wolnej myśli

Towarzystwo krzewienia świadomego macierzyństwa stara się rozwinąć program możliwie wszechstronny. W krakowskiej poradni tej instytucji załatwia się nie tylko pewne „kawałki" „fachowe" ale „operuje" się i mózgi. Uświadomienie musi bowiem dojść do szczytów, dla równowagi. W tym celu wspomożycielka Towarzystwa, „Wolna myśl", urządza odczyty i konferencje, na których jej koryfeusze wygłaszają swe światłości. Nie bardzo jednak byłem zbudowany światłościami, jakie spłynęły do mej głowy z odczytu p. Grycz-Śmiłowskiego na temat „wolna myśl religijna, a życie seksualne". I przyznam się, że jeszcze teraz nie wiem czy należy prelegenta traktować poważnie, ta! dalece jego odczyt miał wygląd niepoważny. I tylko wzgląd na jego godność (ex-kapelan protestancki) i jego wiek każe mi przyjąć, że ta mieszanina myśli może i jest wiernem odbiciem jego powagi naukowej. Do prelegenta nie czuję żadnej urazy, ani z tego powodu, że swój bigos myślowy podawał aż przez dwie godziny, skoro dość młode audytorjum miało na tyle wytrzymałości i heroizmu (godnego lepszej sprawy) że nie „puściło pary" i ani z tego, że prelegent raz po raz wypuszczał ataki na Kościół katolicki; to było rzeczą tak naturalną dla jego umysłowości, że zdziwiłoby mnie raczej, gdyby tego nie było. Natomiast czego mi żal i to naprawdę żal, to tej „wolnej myśli". Nie byłbym nigdy odgadł na pamięć, że „wolna myśl" jest tak bardzo wolną przedewszystkiem od logiki i zdrowego rozsądku. Quel melange du sublime et du grotesque! powiedziałby W. Hugo. (Co za mieszanina myśli górnych i głupstw!) I jeszcze teraz biję się w głowę czy to autentyczna capacitas „wolnej myśli", czy też tylko celowa taktyka: zaprowadzenia w mózgach słuchaczy takiego trzęsawiska myślowego, by żadna myśl zdrowa nie mogła się tam utrzymać na własnych nogach bez podpory fałszywych akordów. Jeśli to ostatnie jest miarodajnem, to gratuluję, eksperyment przeprowadzony został po mistrzowsku, bo „poczciwy" słuchacz wiedział na pewno, że nie wie o co chodziło prelegentowi, ale w każdym razie pozostał pod wrażeniem, że wszystko jest na jednym poziomie i dobro i zło.

By nie bawić się w gołosłowne zarzuty, należałoby zapuścić się w gąszcza dialektyki wolnomyślicielskiej i powyciągać na światło dzienne te liczne pstrokate figury retoryczne. Nie łatwa to sprawa, bo nie wiadomo jaka jest zasadnicza myśl, a które są podrzędne. Pozatem prelegent wziął kosmiczny rozmach i wprzątnąć na swe usługi i egzegezę Pisma św. i panteizm i Chrystusa i Buddę i najwznioślejsze ideały i pełne wyżycie się seksualne. Ale oto kilka próbek heglowskiego myślenia tezą i antytezą. Chrystus jest najwznioślejszym ideałem ludzkości, niedoścignionym wzorem, bez skazy; brzydzi się grzechem, obłudą. I prelegent cytuje cały szereg wierszy z N. Testamentu na potwierdzenie tego. Ale z drugiej strony jest Chrystus człowiekiem zwykłym, a nie jakimś niepokalanie zrodzonym, aseksualistą; nie potępia homoseksualizmu, ani cudzołóstwa. Jest zwolennikiem wolnej myśli religijnej bez dogmatów i formalistyki.

Małżeństwo jest najwznioślejszą formą miłości: ono jedynie stwarza prawdziwą atmosferę życia rodzinnego, jego celem jest płodzenie, ono jedynie zdolne jest wychować prawdziwie zdrowych ludzi. Dlatego małżeństwo jest nierozerwalne, bo „co Bóg raz złączył, tego niechaj świat nie rozłącza" — musi być strzeżone i popierane przez prawo. Prelegent jest za prawnem przyznaniem dodatków rodzinnych, za oczyszczeniem atmosfery niemoralnej dnia (kabarety, dancingi, plaże). Ale z drugiej strony głosi z zapałem wolne i pełne wyżycie się seksualne przy użyciu wszelkich środków antykoncepcyjnych, bo, powiada, wolna miłość jest konieczną, a nie jest zdolną wychować dzieci.

I mimo, że gdzieindziej powiada, że potrzeba człowiekowi szczytów, żeby nie upadł poniżej zwierzęcia, to jednak gromy wali na kler katolicki, że nie zgodził się na małżeństwa koleżeńskie, rozwody, że zwalcza sztuczne środki antykoncepcyjne, choć nie zwalcza sztucznych zębów (!). To znów przemawia autor za opanowaniem, ujęciem życia seksualnego w karby, bo powściągliwość przedłuża życie i czyni je świeżem. Dzisiaj nadużywa się podniet erotycznych. Erotyzm, jako rzeka wezbrana szarpie dziś życiem młodych, tak że widzi się przedwczesnie zwiędłe twarze i osłabione mózgownice. Ale jak się nie da opanować swoich popędów, to trudno, nie ma co robić tragedji, bo życie idzie swoją drogą. I rzuca się prelegent na chrześcijaństwo że dziewictwo uważa za cnotę, że św. Paweł miał czelność napisać „nierządnicy nie wejdą do Królestwa niebieskiego", a św. Jan w Apokalipsie że „widział tylko 144 tysięcy niepokalanych w niebie". A co z resztą? Chrystus głosił inaczej. Cóż kiedy Kościół do wina Chrystusowego dolewał wciąż wody i zrobił z niego gnojówkę (!).

Tę gmatwaninę nawzajem kłócących się tez i myśli możnaby wydłużyć jeszcze bardzo daleko. Słyszę jednak błagania czytelnika: miserere mei! Istotnie po co przyjmować metodę prelegenta i znęcać się nad czytelnikiem. Byłby to naprawdę brak miłości bliźniego!

To też kończę jednem życzeniem czy ostrzeżeniem: Niechże Towarzystwo świadomego macierzyństwa uzbroi się w lepszy zespół, bo takie odczyty to przysłowiowa „woda na młyn" katolicyzmu.

Prelegentowi zaś daję radę, by nie w ten sposób reklamował jakąś swoją książkę, której rozeszła się już aż w 1000 egzemplarzy, a taka sama porcja czeka na dalszych konsumentów. Taki odczyt to najlepsze antidotum reklamy: a może też i dzieła już przykład tych którzy po zakupieniu i przeczytaniu tego dzieła dostali niestrawności mózgowej.

Ja w każdym razie mówię sobie: Sapienti sat. J. S.

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! W poniedziołek dowiedziołem się, że wiecór bedzie śpiwoł w tyjatrze krakowskiem, ten nas polski sławny na cały świat, wszyskie jego kraje i europy, śpiwok Jaś Kiepura, ze to jego śpiwanie bedzie słychać w radyju.

Tomek mojej siostry Rejny ma to cudowne pudełko radyjowe, tak posedem wiecorem, przysłuchać sie temu śpiewaniu. Włozyłem tę klapsę ze słuchawkami na głowę i słuchąm pilnie jaze mi sie dziury w usach dwa razy większe zrobiły. Nagle zrobiło sie takie strasne klaskanie rękami jak zeby kto z worka na pięć korcy duzego groch do wielkiej paki zgóry sypoł! To Jaś Kiepura wsed na tyjater. Jak by tak to klaskanie pochodziło z chopskich spracowanych twardych rąk, toby tyjater od tego grzmotu na drobne kawołki pęknął! Ze to ale klaskały pańskie, elitne ręce takich co ich stać na biylet za 150, 25, a jus conajmniej 5 złotyk, tak klaskali, klaskali i jesce klaskali, ale niescęście sie nie stało, tyjater ani troskę nienapęknął. W tyjatrze grali jakąś talijańskąm operacyjąm Pucylijąna cy jak sie ta nazywoł. Muzykanci w tyjotrze zaceni przerozmajcie, kręto cudacnie wygrywać, raz tak pieknie jak nawet kapelo kanełmejstra Gasińskiego w klastorze kalwaryjskiem na chórze, przed wojną, drugi roz znowu tak kiepsko, zeby nawet Pernol Stasek z Morcinem strykiem i Walkiem Kulickiem gorzej nie potrefili. Muzykancio zaceni na tem grubsem noceniu przepowiadać, trącać, em-hem-um-bum-cyk, naraz raźniutko tulitulibulilulilulicińń — i ucieni naroz jakby kawołek kiełbasy klasnął, a Jaś Kiepura zacął śpiywać: Ze se ta musioł przed tęm śpiewaniem z piętnaście jojek surowych wypić, to pewna rzec, ale oprócz tego ma ale głos, ma ale piersi a i gębę nie maluską, co tak przepieknie, cyściutko a głośno śpiywoł! A ze talęnt mo, na to jus mu nojlepse świadestwo dali tacy jak niemcy śwoby w Berlinie i Wiedniu, coby go radzi całem sercem wygwizdać, wyciepać ze swoih tyjatrow a nimogą tego zrobić, bo ich swojem śpiywaniem zacarowoł, zakląn w capów, ten nas Jasinek Kiepura. Zacena tes jakoś damsko spiywacka, maluśkiem dziubeckiem, cieniutkąm nutką jak jedwobno nitecka, niby podrzeźniać Kiepurze, raz on drugi raz ona śpiewali, a muzykancio przykwolali, fajnowali, sekondowali swojem graniem. Pieknie, ładnie, mozna powiedzieć ze nawet cacanie wypadło to śpiywanie nasego przesławnego Jasia Kiepury, ale on tes ma i cudny zorobek na tem śpiywaniu. On ten coły zorobek swój w Krakowskiem tyjatrze doł na muzejum narodowe, co go bedom murować na rózne stare pamiątki w Krakowie. Ano honorowy jest ten nos Jaś Kiepurka, jako i ten wielki nas muzykant Paderewski co takiego wielgosernego konia z królem Jagiełąm w Krakowie za swoje piniondze wyfundowoł.

My tes momy swojego parafijalnego Śpiywoka Galosa w Sosnowicach, a nawet potrefi po łacinie Tedeum laudamusa na chórze w kościele śpiywać i na pogrzebak spiywuje, ale mu daleko ze trzy mile do spiywanio jak Kiepura. Kto wie ale cy jakby mu kto zapłacił sto złotyk, cy nie zaśpiewołby tak głośno, zeby mu jaze syja pękła!



Światowej sławy śpiewak polski Jan Kiepura (tenor) wystąpił 14. b. m. w teatrze krakowskim w operze „Tosca“, ściągając do teatru niebywałą masę publiczności, która zgotowała mu entuzjastyczne owacje, zasypując kwiatami i zmuszając wielokrotnie do śpiewania. Dochód z występu wielkiego śpiewaka przeznaczony był na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie. — Śpiew mistrza Kiepury był transmitowany przez Krakowskie Radjo na całą Polskę. — Przed Grand-hotelem, w którym zamieszkał przez parę dni nasz śpiewak, wystawały całemi godzinami tłumy publiczności. — Zdjęcie nasze przedstawia mistrza na przechadzce.

Na czasie.

Na marginesie projektu ustawy bibljotecznej.

Nie dawno ogłoszono w prasie projekt ustawy bibljotecznej, opracowany przez Akademję Literatury. Według tego projektu każda gmina wiejska zobowiązana będzie do założenia i utrzymania bibljotek gminnych. Wspaniały pomysł! Zdajemy sobie wszyscy dokładnie sprawę, jak wielki wpływ wywiera czytelnictwo na kulturę narodu, dostrzegamy w projekcie głęboką myśl, aby słowo drukowane w postaci książki trafiło pod strzechy, by każdy mieszkaniec wsi mógł zapoznać się z literaturą polską. Od dawien dawna wieś odczuwa głód czytania.

W związku z projektem nasuwają się jednak pewne myśli. Projekt przewiduje, że koszta założenia, utrzymywania i pomnażania publicznej bibljoteki gminnej, ponosić będzie gmina wiejska, przyczem wydatki na bibljoteki mają być pokrywane z dotychczasowych dochodów gminnych, z tych samych dochodów, które już oddawna nie wystarczają na pokrycie najniezbędniejszych wydatków.

Przypuśćmy nawet, że gmina będzie mogła pokryć wydatki bibljoteczne, że zostaną zorganizowane bibljoteki. No, ale *jakie książki mieć będziemy w bibljotekach, jaką będą one zawierały treść duchową?* I to nam wyjaśnia projektodawca. Przy Akademji Literatury będzie urzędować specjalna komisja, zadaniem której będzie wybieranie dla bibljotek tytułów i autorów książek. W praktyce wybieranie to polega na tem, że komisja każe bibljotekom zakupić do bibljoteki taką, a taką książkę. I tu tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla dusz czytelników owej bibljoteki.

Nie jest to wcale tajemnicą, że pokaźny procent dzisiejszych powieści, to kryminalistyka, powieści z uidealizowanemi zbrodniarzami, przesycone opisami upadków moralnych, senzacji. Niebezpiecznemi są zwłaszcza te książki, które w pięknej, uroczej formie przemycają brud i błoto, które grzechy i występki, jako życiową konieczność przedstawiają. Nie trzeba chyba nikomu udowadniać, że *powieści takie demoralizują czytelników, odbierając im najcenniejsze skarby: wiarę, czystość myśli i dążeń.*

Piszemy o tem, dlatego, bo mamy dziś tylu tandetnych autorów i tytułów, bo widzimy, że niejednokrotnie zaleca się, a nawet nagradza pieniężnie bardzo liche utwory i bardzo „prawomyślnych“ państwowo, ale cuchnących pornograficzną zgnilizną powieściokletów.

Projekt przewiduje jeszcze jeden monopol — książkowy. W praktyce będzie to popieranie uznanych i faworyzowanych autorów, bez względu na zdolności, cnoty, treść napisanych przez nich powieści, byleby pewne sfery widziały w nich manjaków partyjnych i politykierów.

Wypożyczający zaś książki w bibljotekach gminnych mieliby obywatelski obowiązek czytania lichoty, oficjalnie popieranej, ze szkodą dla swych dusz. Zdaje się jednak, że konstytucja przewiduje wolność osobistą i swobodę obywateli. Każdy zaś z czytelników wolałby przeczytać książkę dobrego autora. Czyby nie było lepiej, gdyby bibljotekom gminnym pozostawiono swobodny wybór książek w zależności od zainteresowań czytelników, by pożądaną i upragnioną przez nich książką, zawierającą moralną strawę duchową mogli się rozkoszować i z pożytkiem ją przeczytać?

Dążeniom autorów projektu, będących powieściopisarzami, których utworów jakoś ludzie nie chcą czytać, a którzy zbyt swych książek widzą w przymusowych gminnych bibljotekach, *Polska katolicka musi przeciwstawić żądanie, by we wszystkich bibljotekach publicznych było jaknajwięcej dobrych, rzetelnych książek o zdrowych moralnych zasadach. Brudu książkowego katolicy nie potrzebują.*

Mirosław Garski.

Z Polski.

Zgon śp. ks. biskupa Maleckiego. 17 stycznia zmarł w Warszawie. śp. ks. biskup Antoni Malecki, b. administrator apostolski Petersburga, w wieku 73 lat, kapłaństwa 45, biskupstwa 8. Zmarły biskup dłuższy czas przebywał w więzieniu bolszewickiem i na wygnaniu na Syberji. Dopiero w końcu kwietnia r. ub. został w drodze wymiany zwolniony pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia Rosji sowieckiej. Zmarły wygnaniec należy do rzędu tych kapłanów, którzy niosąc światło prawdy Chrystusowej w mroki pierwotnego, barbarzyństwem i dzikością nacechowanego życia rosyjskiego, przypieczętowali swoją gorliwość apostolską niewypowiedzianą udręką i cierpieniem.

Komisje Episkopatu polskiego dla spraw Akcji Katol. i dla spraw szkolnych obradowały w ubiegłym tygodniu w Warszawie. Komisji A. K. przewodniczy ks. Prymas Hlond, komisji szkolnej Książę-Metrop. Sapieha.

Z Sejmu i Senatu. Senat uchwalił projekt konstytucji B. B. z poprawkami uchwalonemi przez komisję konstytucyjną, a tyczącemi spraw obywatelskich, które gwarantują nietykalność mieszkania, tajemnicę korespondencji i wolność osobistą, zaniedbują natomiast wolność myśli w słowie i piśmie, prawo wnoszenia petycji do rządu i t. p. Na plenum wpłynęły jeszcze dwie poprawki: natury technicznej i druga sen. Korfantego, która nie została podana pod głosowanie. Za projektem głosowało 74 senatorów przeciw 24. Od głosowania wstrzymał się sen. Makarewicz. Ponieważ w końcowym ustępie komisji konstytucyjnej wprowadzono uchwałę ograniczenia autonomji Śląska, sejm śląski wniósł uroczysty protest, wzywając marszałka sejmu, aby o tem powiadomił sejm i senat R. P.

W sejmowej Komisji budżetowej uchwalono budżet min. spraw wojskowych w wysokości 768.000.000 zł., następnie obradowano nad preliminarzem przedsiębiorstw i zakładów będących pod zarządem opieki społecznej. Mówiąc o zdrojowiskach zaznaczono, że ich urządzenia lecznicze mogą służyć za wzór innym państwom zarzucono małe zainteresowanie się sprawami Pomorza, podając, jako przykład, że w Gdyni buduje się szpital od r. 1930, a jeszcze nie dano go do użytku. Poruszono także wyzysk pensjonatów w czasie sezonu w Zakopanem, domagając się stabilizacji cen. Następnie pos. Kosydarski zobrazował zły stan zdrowotny wsi, zaznaczając, że lud nie ma się za co leczyć.

Projekt konstytucji, odesłany obecnie Sejmowi do dalszego załatwienia t. j. przyjęcia lub odrzucenia poprawek Senatu, nie zawiera postanowień o wyborze prezydenta, składu senatu i ordynacji wyborczej.

Plan robót publicznych na r. 1935/36 uchwalił komitet ekonomiczny ministrów: 31 milj. zł. na drogi i ulice, 18 milj. na roboty wodne, obwarowań i t. p., 5 milj. na robotnicze mieszkania i 13 milj. na inne. Ok. 75 tys. bezrobotnych ma być przytem zajętych.

Poseł żydowski Thon (Kraków) zauważył w czasie debaty nad budżetem min. spraw wojsk., że są pozatem ukryte fundusze na cele wojskowe. Poseł Arciszewski (Nar. Str.) uznał to powiedzenie za oszczerstwo i denuncjację przed zagranicą. Poseł Thon zaatakował go wtedy tak ordynarnie, że sprawę skierowano do sądu marszałkowskiego.

Premjer Kozłowski odpowiedział na interpelację klubu parlamentarnego St. Narodowego w sprawie traktowania izolowanych w Berezie Kartuskiej. Odpowiedź przeczy zarzutom, a tam gdzie się tego nie da uczynić, tłómaczy nieporozumieniem.

Młodzi konserwatyści zbuntowali się przeciw starym i głoszą — radykalizm w swem piśmie „Przemiany". Prawdziwy „koniec świata".

W prasie endeckiej toczy się spór o stosunek do Ukraińców (raczej Rusinów). Pocieszające jest to, że zwycięża katolicki pogląd, że nie należy nikim pogardzać, ani bezlitośnie zwalczać w imię narodowości.

Zastraszające jest panoszenie się gruźlicy w Polsce. Choruje na nią 800 t. ludzi.

Ks. prałat A. Stychel, którego 75-tą rocznicę urodzin i 40-lecie pracy społecznej obchodził niedawno Poznań, a z nim cała Polska, zmarł 13 bm.. Był to jeden z największych kapłanów bojowników o sprawę polską w czasach prześladowania w Prusach. Cześć Jego pamięci!

Ziemia śląska złożyła jako dar na Muzeum Narodowe w Krakowie 50 tys. złotych.

Urzędy pocztowe ostrzegają, że nie wolno przesyłać pieniędzy w listach zwykłych i poleconych, co jest zabronione przez Międzynarodową ustawę Pocztową. Za zaginione takie przesyłki pieniężne poczta nie odpowiada.

W okresie 1934 roku wyjechało przy pomocy Syndykatu Emigracyjnego 4.767 osób do Ameryki Pod., 3.203 do Ameryki Pł., 762 osoby do innych krajów Ameryki Pod. Ogółem wyjechało 10.907 osób.

Rodziny rolnicze, posiadające kapitał w wysokości 2.300 zł. oraz na koszty przejazdu, mogą wyjechać do Argentyny i samodzielnie się zagospodarować. Za przejazd płacą 667 zł. 50 gr., od osoby od lat 10; Wiza argentyńska wynosi 43 zł. 70 gr. od osoby od lat 15-tu, która musi również posiadać czek na 30 peso argentyńskich w złocie (101 zł. 50 gr.).

W okresie Wielkiej Nocy odbędzie się ogólnopolska pielgrzymka akademicka do Rzymu pod protektoratem JEm. Ks. Kard. Al. Kakowskiego. W drodze powrotnej pielgrzymi zwiedzą Florencję i Wenecję. Pielgrzymka trwać będzie 10 dni a ogólny jej koszt wyniesie dla akademików 365 zł.

Nowe pisma katolickie. W Łucku na Wołyniu zaczęło wychodzić pismo „Spójnia" poświęcone specjalnie rozwojowi i programom Akcji Katolickiej diec. łuckiej. Pismo redaguje diec. sekr. A. K. ks. dr. Fr. Skalski, — W Wilnie od nowego roku wychodzi pismo diecezjalne „Tygodnik Katolicki" pod redakcją ks. F. Kafarskiego. — Nowym placówkom prasowym życzymy z serca: Szczęść Boże!

W Warszawie odbyły się **„Dni katechetyczne"**, poświęcone sprawie nauczania i wychowania religijno-moralnego w szkole. Jak wielkie zainteresowanie wzbudził program „Dni", świadczy ilość uczestników, przybyłych ze wszystkich stron kraju w liczbie około 500 księży obrządku rzymskiego i greko-katolickiego.

Na konkurs dramatyczny Akademji Literatury nadesłano ok. 300 utworów, z których do oceny zakwalifikowano 287.

Wspaniałą wystawę pamiątkową o A. Mickiewiczu otwarto w Warszawie.

W wyniku dochodzeń przeciw dyrektorom hut Królewskiej Laury i Katowickiej Spółki Akcyjnej nałożono na nich i na te przedsiębiorstwa grzywnę **54 i pół miljona złotych.** — I ma być dobrze w Polsce, gdy przedsiębiorstwa bogate wymigują się od podatków.

Szpital powszechny w Tarnowie obchodzi w b. r. stulecie swego istnienia. Zawdzięcza on swój początek biskupowi tarnowskiemu ks. Fr. Pischtekowi, który rządził diecezją tarnowską od r. 1831 do 1835.

Obecnie szpital posiada sześć oddziałów, a w ostatnim roku dobudowano nowocześnie urządzony pawilon chorób zakaźnych. Stan liczebny chorych w roku sięga 6.000 osób.

Trzeźwość — warunkiem oszczędności. Pod tym hasłem przygotowuje Polska Liga Przeciwalkoholowa doroczny „Tydzień Propagandy Trzeźwości" na obszarze całego państwa. Protektorat nad „Tygodniem" przyjął ks. Kardynał Hlond. Centrala Ligi przygotowuje program pracy i służy informacjami wychowawcom, prasie i organizacjom społecznym, zwłaszcza młodzieżowym. Adres centrali: Poznań, ul. Podgórna 12a. Zainteresowanie dla akcji trzeźwości wzrasta.

Sąd najwyższy odrzucił kasację wyroku w sprawie ks. Wryczy z Wiela na Pomorzu, który działał w sprawie szkolnego strajku wobec niewłaściwego postępowania pewnego nauczyciela; podobnie nie uwzględniono wniosku ks. Bachoty z Rakszawy, oskarżonego o obrazę marsz. Piłsudskiego.

Osoby mające krewnych w Brazylji i zamierzające wyjechać do nich, winny przesłać do najbliższego biura Syndykatu Em. adres krewnych, z którymi też Oddział w Brazylji porozumie się i dopomoże do przeprowadzenia strony formalnej.

W przyszłym roku ma być podjęta masowa emigracja Polaków do Ameryki Południowej. — Swoi na tułaczkę za chlebem, a obce żywioły u nas się panoszą na dobre. Żydzi już skupują nawet majątki ziemskie!

Coraz więcej głosów pojawia się w prasie przeciw demoralizacji i barbarzyństwu duchowemu, płynącym z „Wiadomości Literackich".

Ks. Sala z Rzymu otrzymał niedawno dyplom pilota.



Ze świata.

Plebiscyt w Zagłębiu Saary odbył się spokojnie. Przyniósł on zwycięstwo Niemcom, 90 proc. głosów oddało za przyłączeniem się do Niemiec. Obecnie hitlerowcy rozpoczynają porachunki ze zwolennikami stanu dotychczasowego, którzy opuszczają zagłębie, udając się do Francji. Podobno rząd franc. wydał zarządzenie przyjęcia i osadzenia uchodźców.

Francja zażądała rozbrojenia Zagłębia Saary w myśl 5-tej części traktatu wersalskiego. Jasną jest rzeczą, że ufortyfikowanie i uzbrojenie Zagłębia Saary mogłoby być groźnem dla Francji, a przez to i dla pokoju europejskiego.

Podczas Sesji Rady Ligi mają być przeprowadzone rozmowy polsko-gdańskie między min. Beckiem a prez. Gdańska Greiserem. Przemawiał on w Lidze po niemiecku i żegnał zebranie hitlerowskiem podniesieniem ręki.

Liga Narodów powzięła opinję, że na zasadzie głosowania Zagłębie Saary winno być przyłączone do Niemiec. Sprawozdanie to przedstawione będzie Radzie Ligi, która wyda ostateczną decyzję. Przyłączenie ma nastąpić 1 marca o ile Niemcy wykonają umowy gospodarcze, układane w Berlinie.

Rada Ligi Narodów rozpoczęła już swe obrady, na których sprawę sporu abysyńsko-włoskiego odroczono, aby mogły się oba państwa porozumieć. M. i. odrzucono skargę księcia Pszczyńskiego w sprawie ścigania go za nadużycia podatkowe. — W czasie dyskusji w Lidze nad skargą jakichś Niemców co do koncesyj spirytusowych reprezentant Polski ostentacyjnie opuścił zebranie.

Ojciec św. przyjął wysłannika arcybiskupa Meksyku, Mgra Araiza i seminarzystów meksykańskich. Papież w serdecznych i ojcowskich słowach dodał swym dzieciom odwagi do dalszego przetrwania niezmiernie ciężkich czasów, jakie obecnie nastały dla katolików w Meksyku, poczem udzielił im swego apostolskiego błogosławieństwa. W tym samym dniu Ojciec św. przyjął studentów rosyskiego kolegjum w Rzymie, wśród których znajdowało się dwóch świeżo wyświęconych kapłanów.

Nowy ambasador Brazylji przy Stolicy św. Dr. L. Guimaraes, złożył Ojcu św. listy uwierzytelniające, wygłaszając przy tej okazji przemówienie, prosił Ojca św. o błogosławieństwo dla swego narodu, którego przedstawiciele pracują obecnie nad **nową konstytucją, szeroko uwzględniającą momenty religijne.**

Kilogram chleba 9 zł. Na całem terytorjum Rosji sowieckiej wprowadzono w życie nowy system wolnej sprzedaży chleba, zarzucając rozdawnictwo kartek na chleb, mąkę, i kaszę. Na produkty te ustalono nową cenę. Kilogram chleba ma kosztować około 2 ruble to jest 9 zł.. Równocześnie podwyższone mają być zarobki robotników.

W parlamencie francuskim istnieje grupa deputowanych, która wzięła sobie za cel walkę z wolnomularstwem. Obecnie przystąpiono do organizowania związku antymasońskiego.

Przyjętą przez rząd po skasowaniu masonerji w Niemczech siedzibę loży masońskiej w Norymberdze otwarto dla publiczności jako muzeum okropności. (Greuelkammer). Sala zebrań ozdobiona jest szkieletami, kabalistycznemi znakami i symbolami, szpadami i wielkiemi mieczami, używanemi przez masonów w czasie zebrań i obrzędów.

Zastępca kierownika organizacyj hitlerowskich młodzieży niemieckiej Lauterbacher oświadczył, że w celu osiągnięcia jedności muszą być rozwiązane wyznaniowe stowarzyszenia sportowe i turystyczne młodzieży katolickiej i członkowie ich włączeni do młodzieży hitlerowskiej. Niemcy muszą stać się drugą Spartą pod względem karności i zamiłowania porządku.

Akcja katolicka w Hiszpanji dokłada starań, by rozszerzyć wpływy nauki Chrystusowej w dziedzinie wychowania, na łamach prasy katolickiej. Rezultatem działalności jest założenie nowego dziennika katolickiego „ElTrabajo" (Praca), przeznaczonego dla sfer robotniczych. Zadaniem pisma robotniczego jest krzewienie zasad, zawartych w encyklikach papieskich. „Rerum Novarum" i „Quadragesimo anno".

Z zagłębia Saary. Manifestacje hitlerowców.



Kongres Eucharystyczny w Jugosławji odbędzie się w czerwcu r. b. w Lublanie.

Zgon kapłana-męczennika w sowietach. Na zesłaniu w Rosji sowieckiej zmarł b. proboszcz Mukarowa koło Kamieńca Podol. ks. A. Wierzbicki.

Prymas Meksyku zaprzecza, jakoby duchowieństwo kato- i przeciw sposobowi, z jakim władze te przepisy gwałca, by popowstania. Duchowieństwo krajowe jak i wygnany delegat apostolski arcyb. Ruiz'y Florez uznają legalność władzy obecnego rządu. Bronią się natomiast przeciw prawom antyreligijnym i przeciw sposobowi, z jakim władze te przepisy gwałcą, by po gorszyć położenie Kościoła. Polityką katolicką hierarchji w Meksyku jest pouczenie narodu o konieczności użycia legalnych i pokojowych dróg w celu uzyskania sprawiedliwego poszanowania praw Kościoła. Gdyby w Meksyku zagwarantowano Kościołowi wolność kultu wpłynęłoby to na większy postęp kraju.

Gubernator stanu Puebla w Meksyku, wydał nowy dekret że zezwoli na pobyt w granicach stanu Puebla oraz na wykonywanie czynności, związanych z duszpasterstwem, księżom, którzy urodzili się w tym stanie, przekroczyli lat 50, a będąc członkami religijnego stowarzyszenia, są „wolni od przysięgi na posłuszeństwo wobec władz kościelnych zagranicznych" i którzy są żonaci! Czyż potrzeba do powyższej wiadomości dodawać jakieś komentarze?

Wzorową wsią w Mandżurji jest wieś katolicka Hsiopachiatze, licząca obecnie 2.000 mieszkańców samych katolików, a przed 130 laty było 8 katol. rodzin. Wioska dookoła otoczona murem wygląda jak klasztor. Obecnie nastąpiło tam otwarcie nowej szkoły powszechnej, z okazji czego bawił tam przedstawiciel rządu.

W Bombaju urządzili OO. Jezuici przedstawienie męki i śmierci Pana Jezusa przy uczestnictwie 20.000 osób.

W Nowej Gwinei zamordowali dzicy tubylcy młodego misjonarza niemieckiego ze zgromadzenia ojców werbistów, został on dosłownie jak sito podziurawiony ogromną ilością strzał.

Wikarjusz apostolski wysp Fidzi, wręczył uroczyście w Kadanu medal „Pro Ecclesia et Pontifice" kapitanowi statku misyjnego I. Dau, który odznaczył się niezwykłą odwagą, oraz wielkiem poświęceniem dla spraw misyjnych.

Handel światowy dalej się kurczy. Zgodnie z obliczeniami Ligi Narodów, przywóz światowy w okresie od 1 stycznia do 1 listop. 1934 r. wyniósł 9.505 miljonów dolarów w złocie. W porównaniu z takim okresem roku 1934, import światowy wykazał spadek o 416 milj. dolarów w złocie. Jednocześnie wartość eksportu światowego obliczona została na 8.862 milj. dol. w złocie. W porównaniu z okresem pierwszych 10 miesięcy roku 1933, eksport światowy wykazał zmniejszenie o 317 milj. dolarów w złocie.

Pośród trzech państw nadbałtyckich, katolicką jest **Litwa**, licząca przeszło 80 proc. ludności katolickiej. Posiada ona 1 metropolję w Kownie i cztery diecezje w Koszedarach, Poniewieżu, Telszach i Wilkowyskach. W 440 parafjach działa 990 księży świeckich, 160 zakonników oraz ok. 500 sióstr zakonnych. Litwa zawarła ze Stolicą św. w r. 1927 konkordat, pozostaje on jednak w zawieszeniu i stosunki rządu kowieńskiego z Watykanem dotąd nie zostały uregulowane.

Łotwa jest w większości luterańską. pół miljona katolików stanowi tu zaledwie 23.7 proc. ogólnej ludności. Katolicy łotewscy podlegają arcybiskupstwu ryskiemu. **Na Łotwie** istnieje ogółem 142 parafje kat., obsługiwane po 1 tylko duszpasterzu. Konkordat rządu łotewskiego ze Stolicą św. w r. 1922 zapewnia katolikom pełną swobodę.

Estonja ma zaledwie ok. 3 tys. katolików (0.2 proc. ogółu ludności; od 1924 istnieje w Tallinie administratura apostolska. W Estonji ma być wprowadzony ustrój korporacyjny w miejsce parlamentaryzmu.

Lawina zasypała 7 narciarzy na wycieczce w Dolomitach.

Bułgarji odmówiono w Lidze pomocy finansowej.

Prezydent republiki francuskiej udzielił kardynałowi Pacellemu, sekretarzowi stanu Stolicy Świętej, wysokiego odznaczenia Wielkim Krzyżem Legji Honorowej.

W Rumunji wykryto wielką organizację komunistyczną, w związku z czem nastąpiło wiele aresztowań.

Węgry w wyniku dochodzeń stwierdzają, że żadne władze nie pomagały w przygotowaniu zamachu marsylskiego i że wydano zarządzenia, aby na przyszłość pilniej kontrolować cudzoziemców i wygnańców.

Zinojewa skazano na 10 lat, Kamieniewa na 5 lat więzienia, a innych oskarżonych w sprawie o morderstwo Kirowa na 5 do 10 lat lub internowania.

Stany Zjed. mają wydalić 3 milj. cudzoziemców, którzy nielegalnie dostali się na ich obszar.

„Naszinec" katolicki dziennik ołomuniecki bardzo rozpowszechniony na Morawach i czeskim Śląsku rozpoczął 71-szy rok istnienia.

Z Krakowa.

Misyjna Akcja Znaczkowa w Krakowie (adres: OO. Jezuici, ul. Kopernika 26), obchodzi w b. r. 5-lecie swej działalności. Przy współudziale katolickiego społeczeństwa zebrano ogółem 10.261.000 znaczków, sprzedano 6.400.000 za 15.430 zł. Zachęcona temi rezultatami Akcja znacz. zwraca się do ogółu katolickiego z gorącym apelem, aby w ten sposób wspomagał nadal polskich misjonarzy w krajach pogańskich.

50 lat pracy. Znane i lubiane przez młodzież polską pismo misyjne „Roczniki Papieskiego Dzieła św. Dziecięctwa Jezusowego" wychodzące w Krakowie u Ks. Ks. Misjonarzy od r. 1884, obchodziło 50-lecie swej cichej a tak pożytecznej pracy. Obecnie redaktorem jest ks. Hugo Król. Adres wydawnictwa: Ks. Ks. Misjonarze w Krakowie na Kleparzu. — W nowem 50-leciu pracy ślemy „Rocznikom" serdeczne: szczęść Boże!

W sądzie okręgowym w Krakowie toczy się proces o spowodowanie katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami, przy wielkiem zainteresowaniu publiczności. Proces ten odsłania wiele niedomagań kolejnictwa polskiego.

W sprawie obwarowania placu Groble Komisja Magistracka uchwaliła konkurs na odpowiednie projekty po wysłuchaniu referatu **inż. Jana Fiszera.**

Gaz ma być obniżony o 5 do 15 proc.. Będzie też można płacić ryczałtowo.

Wśród 44 wypadków chorób zakaźnych w ub. tygodniu było 18 ospy, 11 dyfterji i 9 szkarlatyny.

Za handel eterem w celach pijackich skazano na 8 miesięcy więzienia (z zawieszeniem) mag. Romualda Wiśniowskiego, drogerzystę.

„Czas" uznaje, że pensje urzędników można jeszcze obciąć. Chyba tych wyższych?

Turniej krasomówczy z odtworzeniem przebiegu obrad nad Konstytucją 3 Maja urządziła Bibljoteka Słuchaczów Prawa, połączony z nagrodami.

CO NAM PISZĄ?

Hej kolęda... kolęda!

Lokal Chrześc. Związków Zawod. (Rynek gł. 29. II p.) raz poraz rozbrzmiewa gwarem „opłatkowym". W ubiegłą sobotę zebrało się tu spore grono związku metalowców i gości (podobne b. liczne zebranie związku; tramwajarzy odbyło się w tym samym dniu w Sokole na Podgórzu), dziś 20 I. jest opłatek dla członków zarządów wszystkich związków całego okręgu. Jest kilkadziesiąt osób reprezentujących około 2.000 członków. Prezes okręgu p. Holeksa zagaja, dolędujemy, łamiemy się opłatkiem, płyną bratnie życzenia: nadewszystko wytrwania, bo przy takiej idei jak nasza jesteśmy w stanie przetrwać wszystkie kruche programy i światopoglądy. Idea społecznych encyklik papieskich, która jest naszą ideą zaczyna dopiero życie a nie kończy go. Kilka państw zaczyna już wprowadzać korporacjonizm a tyle jeszcze na niego czeka, między innemi i Polska — a więc naprzód razem, niech praca wre! Taki mniej więcej ton bił z przemówień a było ich wiele: prezes p. Holeksa (kilkakrotnie), patron ks. dr. Mytkowicz prof. U. J. K., wiceprezes p. Dyląg, ks. red. Długosz; radni miejscy pp.: dr. Rozmarynowicz, dr. Bogdanowski radcy p. Rąb był na opłatku metalowców); przedstawiciele poszczególnych zawodów pp.: Zając (metalowcy), Pacułt (dozorcy domowi), Wacławek (cukiernicy), Kusek (drobni handlarze), Białotówna (pomocn. handl. i biur.), Moskałówna (służba domowa). Wśród gości chętnie własnych widzieliśmy m. in. inż. Glińskiego i dr. Bocheńskiego. — W przemówieniach poruszono też wiele aktualnych spraw jak: projekt przymusowego ogólnopaństwowego jednolitego związku zawodowego (zebrani oświadczyli się przeciw temu projektowi); apelowano do szerokich kół inteligencji o czynny udział w sprawach Chrz. Z. Z., wyrażono postulat stworzenia chrześc. szkoły społecznej i z uznaniem przyjęto do wiadomości, że istniejąca przy Akcji Katol. „Sekcja społeczna" z ks. dr. Piwowarczykiem na czele, tę właśnie myśl wzięła sobie m. i. za cel. — W miłej pogwarce, przy starannie przez specjalny komitet przygotowanym stole płynęło parę godzin. W niedzielę 27 stycznia o godz. 5-tej spotkamy się już w nieco szczuplejszem kole na opłatku służby domowej. — Warto, żeby ludzie dobrej woli zainteresowali się bliżej i serdeczniej tym społecznym ośrodkiem! **(D).**

Katol. Stow. Ml. Żeń. im. św. Kingi ma swoje ognisko w Domu Katol. Tam właśnie odbył się w niedzielę 20 I. „opłatek". Młodym przedewszystkiem potrzeba takich uroczystych wieczorków, w szarzyznę dni powszednich rzucają one garść poezji, a młodość w tej czy owej formie poezji potrzebuje. — Na sali jest kilkadziesiąt druhen, członkinie zarządu robią ostatnie przygotowania. Sala jasna, ciepła, niekrzycząco gustownie przybrana, w jednym rogu srebrzy się „śniegiem", drzewko, w drugim huczy samowar (na dworze jest kilkanaście stopni mrozu), o szafach z książkami stojących w trzecim rogu dziś się nie mówi. Siadamy przy długim stole. Przemawia asystent diec. K. S. M. Ż. ks. kan. Zdebski, daje wskazania na życie, bo to nie dzieci szkolne ale druhny ocierające się o prawdziwe życie i to wielkiego miasta. Odczytują listowne życzenia chorej druhny prezeski p. Delkowskiej: tyle w nich szczerego przywiązania do idei, do druhen. Kolędujemy raz poraz. Sekretarka gener. p. Orłowska życzy, wyraża uznanie — a zna młodzież, kocha młodzież, — trafia do jej serc. Odpowiada wiceprezeska druhna Śliwianka; ktoś wspomina jedną z druhen, która świeżo przywdziała habit zakonny Sióstr Augustjanek. K. S. M. nie wychowują specjalnie do Zakonów lecz do życia w świecie wedle zasad wiary, ale w każdym razie takie powołanie chlubnie świadczy o duchu Stowarzyszenia. Gawędzimy, posilamy się. Wśród gości widzę delegatów K. S. M. męskiej (śródmieście), proboszcz parafji ks. prałat Masny nie mógł przybyć ma w tej chwili ważne ogólne zebranie. Pytam się kto obok p. Orłowskiej prowadzi Stowarzyszenie: wymieniają p. Piotrowską i doktorową Dziubową. Daj Boże więcej tak dzielnych pracownic! — Jakie zmartwienia? — jak wszędzie: bezrobocie — i jeszcze jedno ale to już takie mniejsze: przydałby się jakiś patefon czy piano, bo któż z młodych nie lubi muzyki, śpiewu? Może któraś z Czytelniczek Dzwonu zmieniła mieszkanie na mniejsze, może u kogoś salon spustoszał i nema komu grać, niechże tu piano czy gramofon przeniesie, bo tu się skupia życie, młode, kwitnące życie! — Wychodzę. Mróz szczypie ostro. Tam było jasno i ciepło. **(D).**

„Pogotowie Opiekuńcze.

Mieszkańcy Krakowa zauważyli zapewne, że na ulicach miasta nie widać obecnie prawie całkiem żebrzących dzieci. —

H. S.

69

Dusze dzikiego Zachodu.

Gwałtowne poruszenie wśród czerwonoskórnych przerwało mówcy. Równocześnie padł strzał rewolwerowy, nie trafiając na szczęście nikogo. Nasi przyjaciele zauważyli, jak kilku Indjan pochwyciło jednego z wojowników, powaliło go na ziemię i w mgnieniu oka skrępowało.

— Podły! Nikczemnik! Do posła strzelał! — odezwały się wśród nich okrzyki. Te wyrazy oburzenia miały swój cel. Mianowicie Siouxi, zorjentowawszy się szybko w sytuacji, postanowili poddać się i spełnić wszystkie warunki zwycięzców. Czuli, że inaczej czeka ich zguba, z drugiej zaś strony, wywnioskowali z mowy Cierpiącej Skały, że jest skłonny postąpić z nimi łagodnie. Z niezwykłą wprost przebiegłością wykorzystali zaszły w tej chwili wypadek.

Jeden ze starych, siwych wojowników, wystąpił przed gromadę i rzekł:

— Pierwszy raz widzę Cierpiącą Skałę, wodza Szoszonów, — ale też odrazu muszę go szanować. I dlatego przepraszam go w imieniu wszystkich tu obecnych Siouxów, że w naszych szeregach znalazł się człowiek, który zlekceważył jego godność i prawo nietykalności parlamentarza. — Ale my, pomimo, że to nasz wojownik, nie chcemy cierpieć między sobą zdrajcy — skrępowaliśmy go i wydajemy go Cierpiącej Skale!

— Protestuję! — wykrzyknął Ravue.

— Mój brat Ravue nie może w tej sprawie zabierać głosu, bo jest obcym; nie należy do naszego plemienia! — odparł stary Sioux i mówił dalej:

— Drugiego białego nie możemy wydać wodzowi Szoszonów, bo jest ciężko ranny i jako taki, bezbronny. Wydamy go dopiero wtedy, gdy się wyleczy i będzie mógł sam odpierać wasze zarzuty. Trzeci z tych, którzy zdają się być waszymi wrogami, Ravue, — nie jest białym, lecz metysem; wojownicy Siouxów uważają go za najlepszego przyjaciela.

— Brat mój jest w błędzie — przerwał mu Cierpiąca Skała, który zauważył bardzo dobrze, dokąd zgadzało się z jego zamiarami. — Metys Ravue pragnie taksamo waszej zguby, jak tamci dwaj, gdyż



Chłopcy z „pogotowia opiekuńczego“. Jak niepodobni do tych obdartusów jakimi byli jeszcze parę dni temu. (Zdjęcie wykonane w lecie ub. r.)

Zniknęły dziesiątki tych istot obdartych, brudnych, głodnych zziębniętych — często zepsutych i występnych. Gdzież się podziały? przecież warunki bytowania tej klasy społeczeństwa nie zmieniły się ani trochę na lepsze! Nędza i głód panują jak panowały, zimno dokucza — pracy brak — Cóż się stało?

W Dębnikach, przy ul. Zagrody liczbą 21, jest dom, który kryje w sobie rozwiązanie zagadki. Z inicjatywy województwa, przy pomocy i pracy ludzi dobrej woli powstało i istnieje tam t. zw. „Pogotowie Opiekuńcze“ które zbiera, przygarnia, karmi i okrywa tą małoletnią nędzę miasta: chłopców od 3—14 letnich.

Po skrupulatnem przeprowadzeniu dochodzeń co do pochodzenie i warunków życia każdego chłopca z osobna, Pogotowie Opiekuńcze umieszcza go w zakładzie wychowawczym, poprawczym, lub sierocińcu albo gdy to jest wskazane, zwraca rodzicom lub gminie z której pochodzi na wychowanie. Tym sposobem przyczynia się do uczynienia z niego uczciwego człowieka i dobrego obywatela.

Wielu, wielu chłopców przeszło już przez „pogotowie“, wielu z nich uratowało ono od nędzy i występku, a obecnie gości w swoim skromnym domku 33 malców.

Na ulicach miasta, coraz mniej żebrzących dzieci, chodzi jednak o to by ich całkiem nie było, lecz to niestety, niełatwa sprawa!

Ofiarności województwa, które dawało i daje dotąd pieniądze na utrzymanie tej ważnej placówki i robi co może, by istniała i rozwijała się dalej, stanęła na przeszkodzie tegoroczna powódź, którą Bóg nawiedził Polskę. Setki tysięcy złotych, które z województwa płyną na powodzian, tworzą tak poważną pozycję, że „Pogotowie opiekuńcze“ może braknąć, a wtedy?

Czy znowu pojawią się te nędzne zsiniałe dzieci, którym prawie żaden z mieszkańców miasta nie może pomóc w tym stopniu co „pogotowie“? Czy znowu zaczną żebrać?

Społeczeństwo krakowskie, które tak ofiarnie i solidarnie występuje, gdy idzie o czyn wzniosły i szlachetny, nie dopuści, by „pogotowie Opiekuńcze“ przestało istnieć — by te biedne, niewinne istoty wróciły do nędzy i upadku i pozostały bez pomocy, opieki i ratunku.

Każdą ofiarą — pieniężną czy w naturze mogą mieszkańcy Krakowa pomóc pogotowiu — trzeba tylko, by wiedzieli o niem, pamiętali i oceniali należycie jego wielkie zadanie i cele!

Ratujmy biedne opuszczone dzieci!

Adres „Pogotowia Opiekuńczego“: Dębniki, ul. Zagrody 21.



Mników par. Morawica. Scena ze sztuczki „Młody zdobywca nieba“, odegranej przez K. S. M.

W Mnikowie (par. Morawica) młodzież skupia się licznie w K. S. M. Niema prawie rocznicy kościelnej czy narodowej, żeby K. S. M. nie przypomniały o tem społeczeństwu przez obchód, akademję i t. p. Społeczeństwo starsze wdzięczne jest za to, gdyż młodzi nieraz ich pouczą i rozerwą. Z ubiegłego roku pragniemy przypomnieć parę zdarzeń z życia K. S. M. w czerwcu odbył się w Mnikowie zlot K. S. M. z okręgu liszieckiego, na którym nasi druhowie zdobyli pierwsze miejsce w siatkówce i dyplom uznania, w sezonie letnim druhowie zrobili wycieczkę na „Łysinę“, a druhny do Czernej, pod kier. ks. kan. Danka; w październiku obydwa stowarzyszenia pod kier. ks. patrona Bajera zwiedziły kopalnie soli w Wieliczce, odwiedzając przytem dawnego wikarjusza morawickiego ks. Przybyszewskiego. — W święcie Chrystusa-Króla K. S. M. m. i ż. wzięły wybitny udział przystępując do Komunji św. a popołudniu urządziły akademję z urozmaiconym programem.

Z okazji „święta młodzieży“ młodzież męska liczny udział wzięła w rekolekcjach i przystąpiła do Sakramentów św., a na akademję ku czci św. Stanisława Kostki, urządzoną jej staraniem w szkole, przybyła cała wieś. Po akademji odegrano przepiękną sztuczkę z życia św. Stanisława pt. „Młody zdobywca nieba“. Starsi widząc jak młodzież energicznie pracuje nad sobą, cieszą się, bo wiedzą że takiej młodzieży w głowie nie bójki i awantury, ale szlachetna praca. Cały Mników z serca życzy obu tutejszym Stowarzyszeniom — szczęść Boże!

Z życia Chóru parafjalnego we Wieliczce. Ostatnio ukazały się pogłoski, że Chór parafjalny we Wieliczce przestał istnieć. Zarząd okręgowy Związku Chórów kościelnych informuje nas, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Przeciwnie Chór parafjalny we Wieliczce rozwija się coraz lepiej, ostatnio wziął nawet udział w wieczorze kolęd i pastorałek, organizowanym przez Okręg Krak. Związku. Stanowisko zastępcy kuratora objął Ks. Stanisław Przybyszewski. Zarząd Chóru mianował dyrygentem p. Karola Gasińskiego.

W Katolickiem Stow. Młodz. Żeńskiej kurs kroju, szycia i haftu przeprowadzi instruktorka na przystępnych warunkach od zaraz. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu Niedzielnego pod „instruktorka“.

---

wszyscy razem chcą posiąść złoto; I w tym celu jedynie usuwają z drogi każdego, kto im przeszkadza. Przypuszczam, że i wy nie zgodzilibyście się żeby źli ludzie odkryli bonancę i rabowali złoto, które przecież należy do całej czerwonej rasy!

Kilka niejasnych okrzyków ze strony Siouxów przerwało mówcy, po chwili głosy ucichły. Cierpiąca Skała ciągnie dalej:

— Na podstawie tego wszystkiego, co dotychczas powiedziałem, chcę uznać, że spotkała was już dostateczna kara za wymordowanie moich wojowników; a ponieważ mój stary brat okazał gotowość do porozumienia, więc proponuję wam zawarcie pokoju na następujących warunkach: odjedziecie natychmiast i nie wrócicie tu więcej; wydacie nam także Lindegratha a my wam damy słowo, że wyleczymy go naprzód zupełnie, zanim postawimy go przed sąd; będzie miał opiekę taką samą, jaką miałby każdy z nas. Następnie, w sprawie metysa Ravue'a proponuję, by wystąpił do walki z jednym z nas; jeśli go pokonam, odejdzie wolny, a jeśli zostanie pokonany, będzie naszym jeńcem. — Zgoda?

Ja się zgadzam bardzo chętnie! — zawołał drwiąco metys, który był powszechnie znany jako siłacz, przez nikogo dotychczas nie zwyciężony.

Słysząc jego gotowość, Siouxi nie oponowali długo: po kilkunastominutowej naradzie doszło do porozumienia. Wypalono „fajkę pokoju“ jako uroczyste potwierdzenie zawartej umowy i zajęto się przygotowaniem do pojedynku. Oczywiście, zgodzono się bez trudu, że Siouxi odjadą dopiero po rozstrzygnięciu całej sprawy.

W tem Szary Niedźwiedź przypomniał sobie coś, co wszystkich wprawiło w gorączkowe prawie podniecenie. Oto dopiero teraz zauważył brak lorda, jego syna, oraz Vampezzo'a. Przedtem, w zamieszaniu bitwy, w którem każdy musiał przedewszystkiem siebie pilnować, nie pomyślał o tem. Na pospieszne pytania nikt nie umiał dać odpowiedzi, bo prawdopodobnie nikt, oprócz Lindegratha nie zauważył fatalnego zakończenia pojedynku Waybishera z Vampezzo'em.

C. d. n.

Dział rolniczy.

Zimą w sadzie.

Jak wiadomo, corocznie sprowadzamy z zagranicy za miljony jabłek, śliwek, nie mówiąc o owocach południowych, jak pomarańcze, cytryny, banany, daktyle, figi, które u nas nie rosną. Wciąż sprowadzamy jabłka kanadyjskie, krymskie, rumuńskie i t. p., a dzieje się to dlatego, że mamy za mało sadów, a także dlatego, że nasze sady utrzymane są niewłaściwie.

Drzewa przeważnie nie czyszczone, pokryte różnego rodzaju grzybkami i zarodnikami szkodników. Korony zagęszczone, pełne wilków, i sęków, powstałych wskutek wadliwego cięcia; również pełne ran, skaleczeń, czopków i odrostków, wyrastających na pniu i korzeniach. Teraz właśnie w porze zimowej, kiedy drzewa pozostają w stanie spoczynku, należy bezwarunkowo wykonać prace pielęgnacyjne.

Do czyszczenia drzew potrzebny jest w pierwszym rzędzie robacznik — rodzaj nożyc o ślimakowatej sprężynie, który osadzamy na cienkiej, długiej, mocnej tyczce, a do wystającego uszka przywiązujemy odpowiedniej długości cienki, ale mocny sznurek. Haczykiem robacznika, podobnym do zakrzywionego dzióba, zahaczamy gałązkę okrytą zarodnikami owadów i pociągając za sznurek, obcinamy ją. Czynność tę najlepiej wykonywać w dnie pogodne po śniegu, bo wtenczas upadłe gałązki łatwo można zauważyć i pozbierać, a potem spalić. Gniazd zarodków owadzich należy szukać nietylko na końcach gałązek, lecz także na pniu i grubych gałęziach drzew, a także na ścianach parkanu, zwłaszcza od strony południowej i zachodniej.

Po ukończeniu zbierania gniazd i zarodków owadzich, przystępujemy do usunięcia odrostków wyrastających na pniach i korzeniach drzew. Wycinamy je przy samej nasadzie (obrączce) gładko, tak, aby nie pozostawić t. zw. śpiących oczek, z których mogą wyrastać silne pędy. Do cięcia drzew najodpowiedniejszy jest zakrzywiony nóż ogrodniczy. Grubsze gałęzie i odrostki zrzynamy piłką. Po piłce jednak powstałe rany należy wygładzić ostrym nożem. Ran po usunięciu cienkich gałązek niczem smarować nie potrzeba, natomiast rany po grubszych gałęziach, zrzynanych piłką, smarujemy dość gęstą papką, zrobioną z gliny i krowieńca.

Po wykonaniu tych dwóch prac, przystępujemy do czyszczenia pni i grubych gałęzi z mchu i korka drzewnego. Czynność tę wykonujemy w dnie wilgotne, bezsłoneczne, w czasie odwilży. Wtedy bowiem łatwo zdziera się mech i chropowatości. Do tej pracy używamy skrobaczki, którą zeskrobujemy martwą, odstającą korę; trzeba jednak zachować ostrożność, by nie zedrzeć żywej kory. Drzewa młode, na których niema ani mchu, ani korka, obmywamy dokładnie przy pomocy grubej szmaty lub szczotki rozczynem ługu (z popiołu drzewnego) i szarego mydła z dodatkiem odwaru machorki.

Znakomitym sprzymierzeńcem rolnika i ogrodnika w walce ze szkodnikami jest ptactwo owadożerne, które teraz w zimie trzeba na wszelki sposób ochraniać i podkarmiać. Pod oknem domu należy założyć półkę i sypać tam codziennie, okruchy ze stołu, trochę pośladu, czy ziarna. Tak postępują z ptactwem rozumni rolnicy, zdający sobie sprawę z usług, jakie im ptaki oddają.

Obciążenie rolnictwa na rzecz samorządów ma być zmniejszone.

Plany dochodów i wydatków na rok gospodarczy 1935/36 obecnie są sporządzane zarówno przez rząd jak i samorządy gminne, powiatowe i in. Ministerstwo spraw wewnętrznych doceniając położenie ludności wiejskiej, w okólniku do samorządów zaleciło budżety dostosować do warunków kryzysowych. Odnośne zalecenie brzmi: Kryzys gospodarczy w silniejszym stopniu pogorszył sytuację gospodarczą ludności wiejskiej, aniżeli miejskiej. Z tego względu winna być obniżona wysokość świadczeń publicznych ludności rolniczej na rzecz związków samorządowych, a zwłaszcza na rzecz gmin wiejskich. W związku z tem, **związki powiatowe winny obniżyć daniny**, gminy miejskie zaś opłaty za korzystanie z przedsiębiorstw i urządzeń miejskich. W szczególności **winny być zniesione opłaty rogatkowe** (kopytkowe, mytnicze) a również obniżone **opłaty targowe i rzeźne**. Z powodu zmniejszonych dochodów ministerstwo poleciło nie zwiększać ilości urzędników, nie podwyższać pensji, nie budować ani przebudowywać budynków administracyjnych.

Oszczędności jednak nie mogą dotknąć spraw zawodowych rolnictwa, wydatki zatem na instruktorów rolnych i przysposobienie rolnicze muszą być należycie uwzględniane. — Tym zaleceniom należy tylko przyklasnąć i życzyć, aby te celowe wskazówki zostały w całej rozciągłości jak najdokładniej zastosowane w praktyce.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Co może pomóc rolnictwu? Według opinji znawców ekonomistów, rolnicze dekrety odłużeniowe w zasadzie są celowe, lecz powodzenie całej akcji odłużeniowej uzależnione jest od doprowadzenia gospodarki rolnej do opłacalności oraz zasilenia życia gospodarczego pieniądzem obiegowym. Dzisiejszy bowiem dochód drobnego rolnika starczy zaledwie na zapłacenie podatków, a na płacenie długów już nic nie pozostaje. By podnieść siłę nabywczą społeczeństwa, należy dać zatrudnienie bezrobotnym przy robotach publicznych, przez co zwiększy się spożycie a wraz z niem podniosą się ceny w rolnictwie.

Zmniejszenie podatków i różnych opłat, uregulowanie długów i ochrona celna produkcji rolniczej — według innych ekonomistów — może polepszyć położenie wsi.

Wystawa przemysłowo-rzemieślnicza zostanie urządzona w Gdyni w czasie od 29 czerwca do 1 września br. Będzie ona miała znaczenie gospodarcze tak dla polskiego handlu zagranicznego jak i dla rzemiosła i przemysłu.

Stan polskiej floty handlowej. W chwili obecnej polska flota handlowa liczy 55 jednostek morskich, mających łączną pojemność 61 tys. 358 ton. W r. bież. tonaż naszej floty handlowej wzrośnie o 33 tysiące ton.

Zadłużenie rolnictwa wobec kupiectwa sięga sumy 70 milj. złotych.

Powiatowe urzędy rozjemcze załatwiły ogółem do dnia 1 listop. 1934 r. koło 450 tys. spraw drobnych rolników. Licytacyj wstrzymano z górą 85 tysięcy.

Pożyczek pod zastaw zboża wykorzystano na sumę 20 milj. 700 tys. zł. Od stycznia b. r. rozpoczynają rolnicy spłatę kredytów.

Jarmark wełny. W ub. miesiącu odbył się w Poznaniu czternasty jarmark na wełnę, na który dostarczyli hodowcy 97 porcji wełny, ogólnej wagi 51 tys. 412 kg. Przeciętna cena za 1 kg. wynosiła 2 zł. 63 grosze.

Wydatki Ministerstwa rolnictwa w roku 1935/36 mają wynosić 32 milj. 830 tys. zł.

Redukcje mężatek. W Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach, wymówiono pracę mężatkom, których mężowie zajmują płatne stanowiska. Trzebaby ten system wprowadzić zwłaszcza w wyższych urzędach państwowych; gdzie zasiadają żony i córki dobrze uposażonych dygnitarzy.

Wylęgarnia pstrągów. Towarzystwo rybackie w Gorlicach otwarło nową wylęgarnię pstrągów w Bodakach. Produkcja narybku pstrąga narazie obliczona jest na 120.000 rocznie. Towarzystwo rybackie zakłada również akwarjum ryb z całej Polski ze szczególnem uwzględnieniem ryb rzek górskich. Należy dodać, że założycielem i prezesem tak czynnej organizacji rybackiej jest ks. prałat Świeykowski.

KSIĄŻKI.

Wydano książkę p. t. **„Wydział Teologiczny Uniwersytetu J. K. we Lwowie 1918—1933“** (Lwów 1934, stron 160, 10 ilustracyj, cena 5 zł., z przesyłką pocztową. Do nabycia w dziekanacie teologicznym. Lwów — Uniwersytet).

Ukazała się książeczka **„Orlim szlakiem“**, która w obrazach scenicznych odzwierciadla obecną sytuację młodzieży, uwzględniając niebezpieczeństwo, grożące jej od strony fali bezbożnictwa. Godną jest polecenia na sceny stowarzyszeń młodzieży w całej Polsce. Skład główny u autora: Fr. Juszczyk, Przemyśl, ul. Katedralna 3.

Sprawa popularyzacji Akcji katolickiej u nas, jest sprawą pilną i pierwszorzędnej doniosłości. W związku z tem na uwagę zasługuje publikacja, mogąca oddać znakomite usługi w tej popularyzacji. Są to **kazania o Akcji kat. p. t. „Idźcie i wy do winnicy mojej!“** pióra ks. dra Juljusza Piskorza.

Sprostowanie błędu drukarskiego.

W Nr. 3. r. b. naszego pisma, w artykule S. Radziwanowskiego p. t. **„Rzut oka na światowe położenie katolicyzmu“**, w wierszach 6—10 z dołu, zamiast błędnie wydrukowanego zdania: „wiek XVII był czasem panoszenia się protestantyzmu w północnych Niemczech, Skandynawji, Francji i Polsce“. — należy czytać: „wiek XVII był czasem panoszenia się protestantyzmu w północnych Niemczech, i Skandynawji, lecz zarazem — wiekiem rozkwitu katolicyzmu we Francji i Polsce“.

Dnia 15 stycznia 1935 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 35-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I.

Po 1000 zł. otrzymają właściciele następujących książeczek: 6.246, 6.518, 7.328, 14.418, 15.792, 18.347, 21.722; 24.004, 25.165, 26.951, 26.226, 28.201, 28.452, 31.401 32.220, 34.855, 34.917, 35.012. 38.226, 42.356, 44.247, 44.884, 46.396, 46.808; 47.199.

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane nr. 5.754, 5.227 Serji I-ej.

W muzeum.

Nowy portjer: — Proszę oddać laskę!

Gość: — Przecież żadnej nie mam.

— To niech pan wróci się do domu i przyniesie ją, bo tu taki przepis, że kto wchodzi, musi oddać laskę.

Jak dorosły.

— Synek pani ma już dwanaście lat? Wygląda znacznie młodziej.

— Ba, gdyby pani słyszała jego kaszel! Kaszle zupełnie jak dorosły.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712
Nr. Telefonu 128-20
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwie „ 40 zł. — ósemka „ 20 „
1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.—

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.